



**Książka oprawiona dzięki  
ofiarności prof. Józefa M. Fiszera**







# O G Ó R N O Ś C I .

*Viro doctissimo*

*Maximiliano Jakubowicz*

*Litterarum antiquarum in Gymnasio,  
quod Suistociae floret, Praeceptoris,*

*Magistro suo pie colendo*

*libellum hunc studiorum, quibus  
totum se dedit, primitias qualescunque  
gratissimi animi significandi causa  
offert*

*Josephus Kowalewski.*

Dozwala się drukować pod tym warunkiem,  
aby po wydrukowaniu. nie zaczynając sprzeda-  
wać, złożone zostały w Komitecie Cenzury: jeden  
exemplarz ziązki tey dla tegoż Komitetu, trzy  
dla Departamentu Ministryum Oświecenia; dwa  
exemplarze dla Imperatorskiej Publiczney Bi-  
blioteki, i jeden dla Imperatorskiej Akademii  
nauk. Wilno 26 lutego 1823.

J. Lelewel K. C. C.

L O N G I N A  
O G Ó R N O Ś C I

PRZEKŁADŁ

Z G R E C K I E G O

JÓZEF KOWALEWSKI.

INSTYTUT  
DAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA

330, Władysława, ul. Nowy Świat 33  
Tel. 25-68-68

*Prochyński*

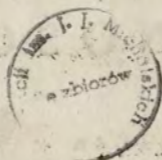
---

W W I L N I E.

NAKŁADEM I DRUKIEM A. MARCINOWSKIEGO

1 8 2 3.

<http://rcin.org.pl>



23.824

J A Ś N I E   W I E L M O Ź N E M U  
G O D F R Y D O W I   E R N E S T O W I  
*G R O D D E C K .*

Radźcy Stanu, Orderu ś. Włodzimierza  
IV klasy Kawalerowi, Literatury  
Greckiej i Łacińskiej Professorowi  
P. Z. Oddziału Literatury i Sztuk pię-  
knych Dziekanowi w Cesarskim Uni-  
wersytecie Wileńskim, Towarzystwa  
Król. Nauk w Gettyndze, Król. Przy-  
jacioł Nauk w Warszawie, Nauk i  
Sztuk w Nitawie, Łacińskiego w Jenie  
Członkowi.

tę pierwszą pracę poświęca

wdzięczny uczeń

*JÓZEF KOWALEWski.*



1840. W. K. L. M. J. N. O. P. Q. R. S. T. U. V. W. X. Y. Z.

CONSTITUTIONAL ASSEMBLY

C. O. N. S. T. I. T. U. T. I. O. N. A. L.

I. The first part of the Constitution  
is the Preamble, which is the  
introduction to the body of the  
document. It sets forth the  
purpose and objectives of the  
Constitution. The second part  
of the Constitution is the  
Declaration of Rights, which  
sets forth the fundamental  
rights and liberties of the  
citizens. The third part of  
the Constitution is the  
Declaration of Principles,  
which sets forth the basic  
principles of the government.  
The fourth part of the  
Constitution is the  
Declaration of Powers,  
which sets forth the powers  
of the different branches  
of the government.

to the people of the United States

we do hereby certify

that the same have been

---

WIADOMOŚĆ

O ŻYCIU I PISMACH

*L O N G I N A.*

---

**W** trzecim wieku po narodzeniu Chrystusa, kiedy już dawno przeminęły świetne dla nauk czasy w Atenach, kiedy państwo rzymskie i oświecenie do upadku coraz się bardziéj zbliżały, urodził się Longin. Nabył on wielkiej sławy, i na chlubne wspomnienie zasłużył u wielu, już współczesnych, już późniéj-

szych pisarzy, tak przez swoje dzieła, jako też cnotliwe życie. Mimo to, rok jego narodzenia, tudzież co wpływało na ukształcenie umysłu i serca, wreszcie przygody, w których się on znajdował, nie bardzo nam są wiadome. Nie wielu też uczonych poświęciło swoją pracę rozwikłaniu tu i ówdzie rozrzuconych a poniekąd zagmatwanych świadectw, z którychby można było coś pewniejszego wydobyć. Sławney pamięci w dziejach Filologii *Dawid Runken*, zostawił nam jedną rozprawę o życiu i pismach Longina, którą pod imieniem *Piotra Jana Scharda-*

ma w roku 1775 wydał (\*). Znajoma z kąd inąd obszerna nauka i talent znamienity autora, nie mniéy się przebija w tey rozprawie, jak i w innych jego dziełach. Zebrane świadectwa i wspomnienia ze starożytnych pisarzy, uszykowane w pewny porządek, i dokładne ich rozwa-

---

(\*) *Dissertatio philologica de vita et scriptis Longini auctore Petro Joanne Schardam, Sparendamo-Batavo. Lecta die xxiii octobris, MDCCLXXVI in auditorio Literario acad. Lugd. Bat.* Rozprawa ta naprzód była osobno wydana, potem przedrukowana in *opusculis Ruhnkanii* 1807 (gdzie ob. przemowę str. VIII nast. i str. 224,) tudzież w edycyi Longina przez Weiske, od str. 69—106.

żanie, dostarczyły Runkenowi dość obfitych wiadomości o Longinie. Pozbawionym przeto większych pomocy, przestać należy na poznaniu przynajmniej choć treści wspomnionéj rozprawy.

Samo nazwisko Longina różnie u różnych autorów jest powtarzane; i tak: w rękopismach dziełka swojego o *Górności*, nazwany jest *Dyoniziuszem Longinem*, u Fociusza w słowniku pod wyrazem *Σιέφοσι*, *Kassiuszem Longinem*, u Swidasa *Longinem Kassiuszem*; całe zatém nazwisko jest takie: *Dionysius Cassius Longinus*. Do greckiego i-



mienia *Dionysius*, które w dzieciństwie otrzymał, przybrał rzymskie *Cassius Longinus*, bądź dla tego, że był klientem rzeczonoj rodziny, bądź że przodkowie jego przez nią otrzymali prawo obywatelstwa rzymskiego.

Co się tycze roku urodzenia Longina, świadectwa wyraźnego zgola nie mamy. Fociusz (Bibl. Cod. 245 k. 1470) twierdzi, że za panowania Klaudiusza sływał: podług Jerzego Syncella (Chron. k. 584), za czasów Aureliana. Aby jakkolwiek czas urodzenia jego oznaczyć, możnaby z naywiększym do pra-

wdy podobieństwem, tak wno-  
 sić: ponieważ Porfyriusz, uczeń  
 Longina, urodził się roku po na-  
 rodzeniu Chrystusa 255: jeżeli  
 zaś przypuścimy, że nauczyciel  
 był dwódziestu laty starszy od  
 niego, rok przeto urodzenia Lon-  
 gina przypadnie około r. 215.  
 Żył Longin lat 60. Zabity bo-  
 wiem r. 275: co jest rzeczą nie-  
 zawodną.

Podobnaż wątpliwość zacho-  
 dzi w oznaczeniu miéysca uro-  
 dzenia Longina. Jedni utrzy-  
 mują, że w Palmyrze: drudzy,  
 że w Syryi w mieście Emisa,  
 zkad też i matka jego pocho-  
 dziła: inni, że w Pamfylii. Lon-

gin sam siebie mianuje Grekiem (ob. o Górn. · rozdz. XII). Pewniéy, że w Atenach, gdzie jego wuy Fronto zapisał mu dobra (ob. Suidas pod wyr. φέρων i Jo. Jonsius de script. Phil. III. 14.)

Sam Longin w przemowie do książki swojej o *na>ywyższém dobru i złém* (περί τίλουσ), zachowanaey u Porfyriusza w *życiū Plo>tina* na kar. 127 powiada; że za młodu wraz z rodzicami wiele krajów zwiedził, i słuchał sławnych w owym czasie filozofów, a szczególniéy Aminoniusza, Sakkę i Oryginesa, u których się długo uczył z wielkim pożytkiem. Oprócz języka greckie-

go i syryjskiego , umiał po łacinie; o czém przekonać się można czytając rozdz. XII o *Górności*, w którym porównywa wymowę Demostenesa z wymową Cyncerona. Powróciwszy do Aten wykladał filozofią, krytykę i retorykę dla młodzieży. Ziegoto szkoły wyszedł ów sławny *Malchus* , rodem z Tyru , a od Longina przezwany Porfyriuszem, dla tego, że to imie było więcej harmoniynne. Ale szczególniejszą miał Longin zdolność i ochotę do krytyki, i tak dalece w niej postąpił, iż Porfyriusz filozof, oddając naywiększą pochwałę swojemu nauczy-

cielowi twierdzi; że zdanie Longina o jakim dziele było święte i prawdziwe; że sądzić jak Longin, toż samo znaczyło, co dobrze sądzić; i że imie Longina kładli za imie krytyka. Przytém tak obszerne wiadomości posiadał, że *Eunapius* (u Porfyr. kar. 15) nazwał go *żywą biblioteką* i *chodzącém Muzeum* (1).

Opuściwszy Ateny, gdzie wiele lat przepędził już na uczeniu młodzieży już na pisaniu dzieł bardzo licznych, udał się na Wschód; bądź dla odwiedze-

---

(1) Λογγίνος δὲ κατὰ τὸν χρόνον ἐκείνον βιβλιοθήκη τις ἔμψυχος καὶ περιπατοῦν μαστίον.



nia krewnych swoich, mieszkających w mieście Emisa w Syrii, bądź dla objęcia majątku, który mu Fronto zapisał. Wtenczas sławna *Septimia Zenobia*, wdowa po Odenacie, władała Wschodem, która, Longina dobrze znajomego z nauki, pism i ze sposobu nieskażonego myślenia, wezwała do siebie na nauczyciela języka greckiego. Przybył Longin na dwór królowey Palmyry, gdzie naprzód zatrudniał się obowiązkiem nauczycielskim, późniefy został użytym od sameyże Zenobii do rady w rządzeniu państwem.

Tymczasem Aurelian Impe-

rator rzymski zamyślał nad poprawieniem stanu mieszkańców, i szerzył zdobycze swoje w różne strony: wreszcie posunął się i do Syrii, stoczył pomyślnie bitwy pod Antiochią i Emessą, co mu ułatwiło przystęp do Palmyry. Doznał on daleko większego, niż się spodziewał, oporu ze strony Zenobii, która wytrzymywała długie oblężenie, a nakoniec nie mogąc podolać sile przemagającej nieprzyjaciół, ucieczką życie ratować postanowiła. Ale dościgniona od Rzymian, została zachowaną dla ozdobienia tryumfu Aureliana. Żołnierze mocno się domagali o

śmierć Zenobii. Królowa całą winę złożyła na swoich doradców, a między innymi i na Longina, który w czasie oblężenia chwycając się i zamyślając poddać się Imperatorowi, namówił do mężnego walczenia w dobrej sprawie, a nawet w imieniu Zenobii napisał list do Aureliana, pełny pogróżek i pokazujący nadzwyczajną stałość umysłu w nieszczęściu (2). Aurelian,

---

(2) *Flavius Vopiscus* zachował nam ten list w tłumaczeniu łacińskim, jak następuje: *Zenobia Regina Orientis. Nemo adhuc praeter te, quod poscis litteris, petiit. Virtute faciendum est, quicquid in rebus bellicis est gerendum. Deditioem meam petis, quasi nescias, Cleopa-*

nie posiadając się w gniewie, rozkazał do szczytu zruynować Palmyrę, a domowników Zenobii okrutnie zamordować. Wtedy to poległ Longin z taką stałością i wytrwaniem, jakiego przez całe swoje życie przestrzegał; w ostatniej nawet chwili pocieszał spółtowarzyszów śmierci. W samym zgonie po-

---

tram reginam perire maluisse, quam in qualibet vivere dignitate. Nobis Persarum auxilia non desunt, quae jam speramus. Pro nobis sunt Saraceni: pro nobis Armenii. Latrones Syri exercitum tuum, Aureliane, vicerunt. Quid igitur si illa venerit manus, quae undique speratur? Pones profecto supercilium, quo nunc mihi deditioem quasi omnifariam victor imperas.

kazał się prawdziwym filozofem, i jak drugi Sokrates, według którego nauki i prawideł życie swoje urządzał, z nieustraszoną umysłem zginął. To się stało w roku po narodz. Chrystusa 275 (5).

Oto jest wszystko, co tylko wiedzieć można o życiu Longina, i co Runken ze świadectw dawnych pisarzy mógł zebrać i ułożyć.

Z pomiędzy licznych pism Longina nie wiele nam pozostało; po części same ich tytuły i małe ułamki: potrzeba zaś

---

(3) Ob. Vopiscus Aurelian. 3o. Zosimus I. 56.



je poznać, aby można było osądzić pracę i rodzaj pisania, do którego najwięcej miał ochoty Longin. 1) *οι φιλόλογοι* t. i. *variae eruditionis studiosi*; dzieło to musiało być obszerne, gdyż dwódziesta pierwsza księga wzmiankuje się u dawnych pisarzy; miało zawierać w sobie krytykę wielu autorów (1).  
2) O mowie Demostenesa prze-

---

(1) Według domysłu niektórych krytyków, rozprawa niżej wspomniana o *Górności*, ma być ułamkiem tego ogromnego dzieła. Ob. w gazecie jenańskiej literackiej z roku 1810 (Tom I, str. 554 n.) recenzją edycyi Longina przez Weiske.

ciw Midiaszowi. 5) Wątpliwości  
 (ἀπορήματα) w Homerze: przedmiot  
 od wielu, począwszy od Aristo-  
 telesa, traktowany. 4) Czy Ho-  
 mer był filozofem? 5) Zarzuty  
 i odpowiedzi na Homera, xiąg  
 dwie. 6) Co grammatycy, o-  
 prócz Historyi, rozważali jak  
 rzecz historyczną? 7) Dzieło  
 grammatyczne o wyrażeniach  
 Homera zwanych πολυσήμοι, xiąg  
 cztery. 8) O wyrażeniach at-  
 tyckich dwa wydania sposobem  
 abecadlowym. 9) O wyrażeniach  
 Antimacha i Herakleona, podo-  
 bnegoż rodzaju. 10) O poganach.  
 11) Scholia do Hefestiona. 12)  
 O składni krasomówskiey (πίτ)

συνδίσεως λόγων), dwa rozdziały, ob.  
 o Górn. r. 59. 13) Retoryka.  
 14) Uwagi nad Retoryką Hermo-  
 genesa. 15 i 16) Komentarze do  
 początku dyalogów Platona: *Ti-*  
*maeus* i *Phaedon*. 17) O począ-  
 tku rzeczy. 18) O naywyższém  
 dobru i złém. 19) O instynkcie.  
 20) List do Ameliona. 21) O  
 sprawiedliwości, podług Plato-  
 na. 22 i 23) Zdanie o ideach.  
 24) O duszy. 25) Odenat, osta-  
 tnie z dzieł Longina, które  
 w Palmyrze napisał. 26) O na-  
 miętnościach: ob. o Górn. na  
 końcu. Wreszcie o GORNOSCI  
 (περὶ ὄρνου). Dzieło to pozostało  
 w jednym tylko rękopiśmie pa-

*ryzkim* (1), i w wielu miéyscach nie całe; czego słuszenie żałować należy. Z tego jednak,

---

(1) O tym naydawniéyszym rękopiśmie Longina daje nam wiadomość następującą *Levesque* (in *Notices et Extraits des Manuscrits de la Bibliotheque nationale T. VII, k. 101*). Ce manuscrit, en parchemin, paroît être du Xe siècle. Le format est un petit in 4°. L'écriture est nette et facile à lire pour les personnes qui connoissent la forme des caractères qui étoient alors en usage. Il contient 207 feuillets ou 414 pages, et chaque page est de 25 lignes. Les problèmes d'Aristote occupent 177 feuillets et demi du 355 pages, à quoi il faut ajouter 5 lignes écrites au verso ou dernier feuillet. Le reste contient le *Traité du Sublime*. Ce manuscrit, précieux

co mamy, można osądzić talent, charakter i sposób pisania Lougina.

---

par son âge et par les deux écrits qu'il renferme, n'a pas toujours été menagé avec le respect qu'il méritoit. Il a appartenu autrefois aux Médicis; et l'on peut être étonné que cette maison, amie des lettres, ait eu si peu de soin de cette richesse littéraire. Quand il a été apporté en France, ou il n'était pas relié, ou la relieure en étoit détruite. Les cahiers n'étoient même plus attachés ensemble, et deux ont été perdus; l'un dans les problèmes d'Aristote, et l'autre dans le Traité du sublime. Il manque aussi plusieurs autres feuillets dans ce dernier Traité, entre autres ceux qui le terminoient. Chacun de cahiers est de quatre feuilles de parchemin ou



Zastanówmy się nad treścią tego dziełka. Na samym początku donosi nam Longin, że już przed nim *Cecyliusz* pisał o Górności, ale nie objął swego całego przedmiotu; wymienia powody, dla których sam zabiera się do robienia niniéjszych uwag, a naybardziéy, że został

---

huit feuillets. Cette perte est d'autant plus à regretter, que nôtre manuscrit est l'original de tous ceux qui contiennent le *Traité de Longin*, et qu'on n'en a tiré des copies qu'après qu'il a été defectueux; en sorte que le cahier et les feuillets qui manquent à nôtre manuscrit, forment autant de lacunes irréparables dans l'ouvrage du célèbre rhéteur etc.



do tego powołanym przez przyjaciela Postumiusza Terenciana. Wyraża cel główny swojego pisma i prosi o otwarte zdanie względem téj pracy. W drugim rozdziale zastanawia się nad tém: czy dla Górności mogą być ustanowione prawidła, i z tey przyczyny roztrząsa myśli sprzeciwiających się takiemu zamiarowi; pokazuje niebezpieczeństwo, na które sam talent jest wystawiony, gdy go prawidła sztuki nie wesprą.

Rozdział III, bardzo uszkodzony przez zaginięcie kilku kart w naydawniéyszym rękopiśmie, zaczyna się od przykla-

du; ztąd wypadło rozważyć dwie główne przywary, całe przeciwne górności, mianowicie nadeptłość i zimność w mowie, do których Longin przydał trzecią: zbyteczne i niewczesne uniesienie umysłu. Aby zaś jaśniej i dokładniej mógł wyłożyć myśli swoje, nie zaniedbał (w rozdz. iv) przytoczyć kilku wyjątków z Isokratesa, Tymeusza, Platona, Xenofonta, Herodota, i w nich wad wyżey wspomnianych wytknąć. Lecz gdy dobre i złe przymioty wszelkiej mowy z jednego źródła wypływać zwykły: uznawszy zaś, ciągle dążenie autora, aby coraz

coś nowego i niezwyčajnego powiedział, za źródło wad wszystkich; przystępuje do szukania sposobów, mogących nas od podobnych wykroczeń wstrzymać i ubezpieczać: co najlepiej da się uskutecznić, gdy znaczenie prawdziwej Górności i zdolność dobrego sążdenia mieć będziemy (rozd. v-iv). Po takim dość obszernym wstępie, i (jak mówi Beniamin Weiske, ostatni wydawca dziełka Longina) bardziéy stosownym do wielkości rzeczy, o którój pisze, niż do wielkości książki napisanéy; przechodzi do oznaczenia saméy Górności (rozd.

vii). Twierdzi on, że Górność prawdziwa wszędzie i zawsze jest jednostayną, t. j. że wszyscy ludzie, chociaż podlegli różnym skłonnościom, rozmaitym sposobem życie swoje pędzą, mają różne obyczaje i widoki własne; jednakże na górność, która podziwienie sprawuje, zgadzają się w zdaniach: co za dowód i cechę niewątpliwą górności uważać należy. Pięć jéy źródeł naznacza, z których wypływają niezwyuczayne myśli i wyrażenia.

Kto chce pisać górnice, musi mieć umysł wzniosły, co mu pomoże do wydobycia myśli gór-

nych: aby zaś je pojąć, trzeba być obdarzonym od natury wielką czułością, któraby się w każdym zdarzeniu łatwo obudzać mogła; nadto, mieć talent do odmalowania wyobrażeń wysokich, w postaci powabnej i zachwycającej, czyniącej mocne wrażenie na czytelniku lub słuchaczu; potem zachować ślachtetność w wyrazie, i tu należy wybór słów i postaci; wreszcie w powiązaniu z sobą szczegółów trzeba zrobić układ stosowny do przedmiotu. Ztąd u Longina znajdujemy następujące źródła górnoci: 1) talent łatwego objęcia





rzeczy wielkich, 2) wielka czułość czyli patetyczność, 3) przyzwoite używanie postaci, 4) ślachećtność w wyrazie, a *nakoniec* układ całego dzieła.

Z rozdziału VIII, dowiadujemy się, że Cecylius jedno z tych źródeł, t. j. czułość w swoim dziełku opuścił, może łącząc ją i biorąc za toż samo, co Górność: na ten wniosek nie zgadza się Longin, i powody swojego mniemania przytacza.

Stosownie do wyliczonych źródeł Górności, autor rozdziela swoją rozprawę na części, i w każdej z nich szczególne robi uwagi. I tak, w rozdziale IX,



mając wzgląd na dwa piérwsze źródła, twiérdzi: że ponieważ talent objęcia myśli górnych jest darem przyrodzenia; przeto potrzeba umysł przyzwyczajać do dążenia ku wielkości. Daléy uważa: iż nie tylko sam głos może coś górnego wydać, ale nawet milczenie, (jak to widzimy na przykładzie z Homera wziętym, gdzie milczenie Ajaxa jest wzniośleyszém nad wszelką mowę) sprawuje górne wyobrażenia.

Z powodu kilku przykładów wziętych z Iliady i Odyssei, i pojedynczo rozebranych, wynikły piękne myśli, stosowne

do przedmiotu, o którym mówi; zastanawia się nad szczególnymi rysami i znakami górności w dziełach owego oycy poetów, tudzież w księgach Mojżesza. Ztąd łatwe było przejście, ale mniéy przyzwoite, do ustępu o Iliadzie i Odyssei. Następują nowe ustępy o wyborze ważnych okoliczności, o amplifikacyi czyli rozpostrzeniu, porównanie Demostenesa z Cycceronem pod względem wymowy, i uwagi o naśladowaniu najlepszych pisarzy.

W rozdziale xv, o drugiem źródle t. j. o wielkiej czułości, a ztąd o sile fantazyi i zmy-

słowem wystawieniu rzeczy. Lecz że żywe poruszenie umysłu, jako skutek wielkiej czułości, najczęściej się objawia w mowie sposobem niezwyčajnym, pod pewnemi *postaciami*, których użycie stanowi trzecie źródło Górności; przeto się nad niemi dłużej zatrzymuje, każdą z osobna przykładem objaśnia i dowodzi, ile która z nich może się przyłożyć do wydania myśli górnych (rozdz. XVI–XXXII), i ile pisarze zwykli nadużywać *figur*. Takie postrzeżenia doprowadziły do nowego ustępu, w którym stara się wybadać, co jest lepszém; czy górność

z niewielu błędami, czyli po-  
mierność doskonała i wolna od  
błędów? porównywa Hyperida  
z Demostenesem, rozprawia o  
Platonie i Lyziaszu, i znowu po-  
wraca do opisywania innych  
postaci.

W rozdziale xxxix, o piąt-  
tém źródle Górnosci, o ułożeniu  
czyli szyku wyrazów mówić za-  
czyna; daley o rytmach, o ko-  
rzyściach i szkodach ztąd wy-  
nikających dla Górnosci, o zwię-  
złych wyrażeniach, o użyciu  
słów pospolitych do wydania  
uczuc i myśli wzniosłych.

Nakoniec dodaje uwagi filo-  
zoficzne o przyczynach zepsu-

tego smaku, i dla czego w owych czasach powstawało tak mało geniuszów wzniosłych.

Oto jest krótki rys całego pisma o *Górności*. Co się tycze talentu samego pisarza, jaki okazał w dziełach swoich: dziwić się wypada, jak w czasach nieprzyjaznych naukom, zdolność Longinowi wrodzona nie została przytłumioną. Oddawna już znikła oryginalność; natomiast erudycya i szperanie po dziełach poprzedników nastąpiła. Już naywięcý się zatrudniano rozważaniem dzieł sławnych mowców i poetów, wymowano z nich miéysca za-

lecające się pięknnością myśli i stylu; do czego przybyły z czasem uwagi różne szczegółowe. Takim sposobem, stosownie do zwyczaju owych czasów, kształcił się Longin w szkołach retorów i filozofów; a późniéy sam z naywiększym zapalem poświęcił się ciągłemu czytaniu Platona i Demostenesa; z nich tyle korzyści odniósł, że umysł swój, wielu przygodami tłumiony, potrafił wznieść wyżej nad zwyczajną sferę, osądzić stan nauk wtedy kwitnących, i badać przyczyny znikczemnienia rodu ludzkiego. Przejęty ślachtetnemi uczuciami, u-



bolewał nad niedolą całego wieku. Łatwo tego dośledzić można, spóyrzawszy na ostatni rozdział dziełka o *Górności*.

Z czytania dzieł wzorowych wyczerpnął on i wydoskonalił swoją wrodzoną sposobność do wymowy, owę nie rzadko przebijającą się górność w myślach i wyrażeniach. Pomimo to, nie zdołał wszędzie uniknąć w piśmianiu, stylu nadętego, właściwego jego wieku autoróm. Nie trudno w nim dostrzedz niezwyčajnéj składni wyrazów, sposobów mówienia naciągniomych, ozdób mniéj przyzwoi-

tych, osobliwie w częstém używaniu przenośni. To wszystko przyznać raczey wypada wiekowi, w którym żył Longin, a z podziwieniem uwielbiać i cenić wartość wewnętrzną dziełka, które szczęściem do naszych czasów doszło. Nie raz nawet natrafiamy na wyborne miéysca, gdzie wierny swoim przepisóm, umiał swoje myśli w kształtną barwę ustroić, i nieraz potrafił dobrze naśladować Platona i Demostenesa. Ilekroć rozważa górność w nieśmiertelnych dziełach Homera, Platona i Demostenesa, wraz

z nimi się unosi i uwagę czytelnika porywa.

Talent mowczy jawnie pokazuje się wszędzie: z kąd mu zarzucają, że rzecz swoją wykłada nie jak filozof, ale jako mowca. Poźniéysze wprawdzie prace *Homa*, *Burka*, *Kanta*, *Schillera* (1) i wielu innych, do grun-

---

(1) Grandsätze der Kritik von Heinrich *Hume*, übers. v. Joh. Nic. Meinhard., Leipz. 1790 T. I, str. 284—338.—Recherche philosophique sur l'origine de nos idées du Sublime et du Beau, par Edm. *Burke*, traduit de l'anglais par E. Lagentie de Lavaïsse Paris. 1803, 8.—Kleinere prosaische Schriften von *Schiller*. Leipz. 1801. Dritter Theil s. 3—43.—Beobachtungen über das  
5\*

towniejszego pojęcia górnosci doprowadziły: bo codziennie liczniejsze postrzeżenia nad jednym przedmiotem wskazały nową, prostszą i bezpieczniejszą drogę; i to jest skutkiem pomyślnéj uprawy filozofii i estetyki. To jednak nie zmniejsza sławy słusznie przyznanéj Longinowi od dawnych i terażniejszych rektorów.

---

Gefühl des Schönen und Erhabenen, von M. Imm. Kant, Riga, 1771 8°. — Versuch über das Erhabene, als ein Anhang zum Longin vom Erhabenen, v. Joh. Georg. Schlosser; rozprawa ta znajduje się przy tłumaczeniu niemieckim Longina przez tegoż autora dokonaniem, Leipz. 1781 str. 266—334 i i.

Nie mogę tu pominąć jednéj uwagi ściągajacéj się do napisu tego dziełka. Zwyczajnie tłumaczymy przez wyraz o *Górności*. Co było powodem dla niektórych do sądzenia, że w rozprawie Longina znajduje się wykład Górności estetyczney. Lubo rzeczywiście natrafiamy tu na wiele myśli, mogących się odnieść do tego, co w Estetyce zowią wygórowaniem, podniesieniem myśli, górnością; całe atoli opisanie zmierza szczególniéj do stylu górnego i wzniesionego, o którym retorowie rozprawiają, kiedy chcą oznaczyć właściwy jego charakter, i rozróżnić od



stylu nizkiego i średniego. Nie ma u Longina całéy teoryi górnosci: nawet z wyliczonych pięciu jéy źródeł, ledwo dwa pierwsze mogą do niéy należeć. Ob. *Blair* Cours de Rhétorique, Genève. 1808 T. I. str. 95—95. *Joh. Aug. Eberhard* Handbuch der Aesthetik für gebildete Leser aus allen Ständen, in Briefen. Halle. 1807 Erster Theil, s. 297—326.

Wielka wziętość dziełka Longina, które teraz w języku oczystym oddajemy pod sąd światléy publiczności, sprawiła to, że oddawna w obcych krajach zajmowano się jego tłumacze-

niem. Literatura francuzka już od r. 1686 posiada gładki przekład, dokonany przez sławnego *Despréaux Boileau*, tylekrotnie do dni naszych przedrukowywany. *Heineke* w r. 1784 i we trzy lata później *Schlosser*, swojemi tłumaczeniami przysłużyli się Niemcóm. Również i literatura rossyyska posiada piękne tłumaczenie Longina, przez *Jana Martynowa*, który je wydał w S. Petersburgu, 1805 pod tytułem: О высокомъ или величественномъ. Переводъ съ Греческаго, съ примѣчаніями переводчика. Te tłumaczenia dla każdego z czytelników Longina obojętne-

mi być nie mogą. Gdy zaś w czytaniu, równie jak i w tłumaczeniu Autorów starożytnych, wiele zależy na dobrych i poprawnych ich wydaniach; przeto i tu przemilczeć nie wypada, że szczególniej używałem ostatniej wyborniej edycyi Beniamina *Weiske* (Lipsk, 1809 8), który korzystał z poprzednich prac Robortellego, Gabriela de Petra, Langbaena, Tolliusa, Hudsona, Pearce, Ruhnkena i i., nie szczędził też własnych starań na wydanie dziełka Longina. Uwagi jego są po większej części krytyczne, ściągające się do poprawy samego textu; wszakże

nie mało exegetycznych umie-  
ścił, które wielce pomocne są do  
zrozumienia i objaśnienia Au-  
tora.

---

# O GÓRNOŚCI.

---

## ROZDZIAŁ I.

Dziełko *Cecyliusza* (1) o Górności, które jak pamiętasz, luby Postumi Terencianie, wspólnie rozważaliśmy, nie obemyje całego przedmiotu i najmniéy główniéjszych części dotyka, nie

---

- (1) *Caecilius* rodem z miasta *Calacte* w Sycylii, żył za czasów Juliusza Cezara i Augusta, uczył ze sławą retoryki w Rzymie, był wielkim przyjacielem Dionyzjusza z Hali-karnassu. Dzieła jego wszystkie zaginęły. Pisał o *retoryce*, o *posta-ciach* (Quintil. Inst. or. III. 1. IX. 3.), o *charakterze dziesięciu retorów*, o *Lyziaszu*, *Antifoncie*, porównanie *Demostenesa z Eschinesem*, o *mowach Demostenesa*, o *różnicy między rodzajem mówienia attyckim i azyatyckim*, o *historyi*, o



wiele też przynosi czytelnikom pożytku, który powinien być najpierwszym zamiarem pisarza. Prócz tego, gdy po każdej rozprawie o sztuce, dwóch rzeczy wymagamy: *pierwsza*: wyłożyć co znaczy sama sztuka, o której jest mowa; *druga* z porządku (ale co do ważności pierwsza), pokazać sposoby nabycia téj sztuki: jednak Cecyliusz usiłował obszernie wyłożyć, co jest Górność, jakby to było nieznaném; a jakim sposobem talent do pewnego stopnia Górności wznieść można, to, jakby nie-

---

*woynach niewolników, przeciw Frygiyczynom* ksiąg dwie, wreszcie o Górności, o czém tu Longin wspomina. Ob. Suidas pod w. Κακίλιος, Ἐμπεδόκος, Τιμαγίδης, Athenaeus vi. 9. Plutarch vita Demosth. c. 3. Vossius de hist. Lat. I. 8. Jonsius de scriptor. hist. Phil. L. III. c. 1.

potrzebne, opuścił. Lecz podobno ten mąż, nie tak na nagane za wspomniane opuszczenia zasłużył, jak raczey na pochwałę za myśl i przedsięwzięcie.

Że zaś żądałeś, abym też i ja cokolwiek o Górności napisał; obaczmyż więc, azali czyniąc zadłość twojemu żądaniu, zastanawiając się nie postrzegłem tego, coby mogło stać się użyteczném dla mowców. Sam, przyjacielu, [szczególne części téy rozprawy naysłuszniéy osądzisz, z wrodzoną szczérością i jak przystoi. Niczém bowiem, według słów jednego mędrca (2), nie można podobnym stać się bo-

---

(2) Zdanie Pytagorasa, ob. Aeliani Var. hist: L. XII. c. 59 p. 184 sq. ed. Tauchn.

góm, jak dobrze czyniąc drugim i mówiąc prawdę.

Lecz gdy piszę do ciebie, przyjacielu, jako do człowieka uczonnego; prawie uwalniam się od długiego dowodzenia, że Górność stanowi naywiększą dzieł zaletę i naywyższą ich doskonałość: naylepsi poeci i pisarze prozaični przez nią zasłużyli na pierwszeństwo, i sławie swojéy trwałość zapewnili. Górność bowiem nie przekonywa słuchaczów, ale wprowadza w zadumienie: zawsze zaś to, co przeraża, mocniéy umysł porusza, niż wdzięk i przekonanie, które po większék częścí zależy od nas samych, a Górność nadaje taką władzę i siłę niezwalczoną mowie, że słuchaczów niechętnych pod moc swoję podbija. Przytém, zdolność twórcza, porządek i rozło-

żenie przedmiotów, w jedném lub drugim miéyscu dzieła zgoła nic, a w całéy mowie ledwo daje się poznać: ale Górność, jeśli w przyzwoitém sobie miéyscu błysnie, jak piorun wszystko roztrzaska, i zarazem całą wielką potęgę mowcy okazuje. To, o czém mówiłem, i to wszystko cobym powiedział tobie, luby Terencianie, jest tak wiadomém z doświadczenia, że mógłbyś mię nauczyć.

## ROZDZIAŁ II.

Tu naprzód zastanowić się potrzeba; czy są dla Górności prawidła? Znaydują się bowiem tacy, którzy chęć podciągnięcia jéy pod prawidła za wielki błąd poczytują. Powiadają oni, że Górność jest tworem przyrodzenia, a przez naukę nie może byđź

nabytą; że zdolność naturalna jest w tym rodzaju sztuką; że dzieła talentu wrodzonego, prawidłami ściśnione, psują się i zupełnie słabieją. Ja zaś całe przeciwnie utrzymuję. Każdy rozważywszy przekona się, że przyrodzenie jest najswoobodnięszę w mowach pełnych ognia i poruszeń; jednak nie samowładne i prawideł zgoła nie odrzuca: potem, że jest początkiem i zasadą Górności i wszystkich tworów geniuszu. Ale co i gdzie przyzwoicie może być użytém, tudzież aby w samém pisaniu błędów nie robić; to prawidła mogą określić i dopomódz. Nakoniec, że wielkie talenta same przez się, nie wsparte sztuką, są niepewne i niestałe; na większe niebezpieczeństwo są wystawione, jeśli kto im unosić się dozwo-



li i bez przestroóg śmiało postępować. Często bowiem zdolność przyrodzona równie bodźca jak wędzidła potrzebuje.

Co *Demostenes* (3) powiedział, że w życiu człowieka największym dobrem jest szczęście, drugim zaś i niemniejszym roztropne zasięganie rady (bez czego i tamto się nie utrzyma); toż samo i o dzielach geniuszu powiedzieć można, że dar przyrodzony jest szczęściem, a prawidła sztuki dobrą radą. Tę wreszcie najważniejszą rzecz, co w mówieniu i pisaniu samemu talentowi przyrodzonemu zostawić należy; nie z kąd inąd na-

---

(3) *Contra Aristocrat.* p. 297. ed Tayl.  
Tu Longin, równie jak i w wielu innych miejscach, zwyczajnie przytacza same tylko myśli dawnych pisarzy, ale nie ich wyrazy.

uczyć się można, jak z prawideł sztuki. Dla tego mniemam, że ci, którzy chęć wprowadzenia prawideł ganią, gdy się nad tém lepiej zastanowią, teoryi Górności za nieużyteczną i niepotrzebną nie poczytają.

### ROZDZIAŁ III.

..... (1) *i stłumili wielki płomień na ognisku. Jeśli bowiem samego właściciela domu uyrzę, w sieć go uwikłam, dach podpale i w popiół obrócę. Lecz*

---

(1) W tém miejscu w oryginale wiele nie dostaje. Longin przed wykładem prawideł Górności, zapewne chciał opisać wady jéy przeciwnie. Stosownie do tego celu przytacza kilka wierszy jednego z dawnych tragików, a jak niektórzy wnoszą z *Eschylusa*.

jeszcze śpiew mój niebieski nie dał się słyszeć. Wyrażenia: *sieci, wyrzygać przeciw niebu, Boreasza trębaczem uczynić* i inne, nie są tragiczne, lecz pełne nadętości; bo rzecz sama jest opisem zeszpecona, i takie obrazki więcey obrzydliwości, niż okropnego przerażenia w nas sprawują: a jeżeli je pojedynczo rozpatrywać zaczniemy; niemal wzgardzimy tém, czego lękać się trzeba było. Jeżeli więc w tragedyi, dziele z natury swojej wspaniałém, i w którym łatwo można stać się nadętym, nadętość jest nieznośna; a zatém nigdzie, a tym bardziej w mowach, mających za cel prawdę rzeczywistą, miejsca nie znajduje. Dla tego są wyśmiane i te wyrazy *Gorgi-*

asza *Leontyńskiego* (1), który *Xerxesa* nazwał *Jowiszem perskim*, a *sępy* *żywemi grobami*. U *Kallistenesa* (2) są podobne wyrażenia, które nie uważają się za górne, ale czczością wzdęte; a jeszcze więcej u *Klitarcha* (3): bo ten nikczemny pi-

(1) Rodem z miasta *Leontium* w Sy-cylii, należy do rzędu celniejszych Sofistów. ob. Diodor. Sic. XII. 53. Cic. Brut. 12. de Orat. I. 22. III. 16.

(2) *Kallisthenes*, rodem z *Olynthu*, synowiec *Aristotelesa*, towarzyszył *Alexandra W.*, którego dzieje opisał: Już starożytni wiele mu zarzucali tak pod względem niewiernego wystawienia rzeczy, jako też pod względem stylu. Cic. de Or. II. 14. ad Qu. Fr. II. 13. Fam. V. 12.

(3) *Klitarch*, należy do rzędu historyków opisujących dzieje *Alexandra Wielkiego*. Również jak i po-  
4\*

sarz, iż użyję słów Sofoklesa, mocno się nadyma, aby zagrać na małej piszczałce. Toż samo powiedzieć można o *Amfikratesie*, (1) *Hegeziaszu*, (2) *Ma-*

przedzający nie oszczędzał fałszu.  
Cic. Brut. 1. Div. II. 11.

- (1) *Amfikrates*, Sofista ateński, wygnany ze swojej oyczyzny udał się do Seleucii, a potym żył na dworze Tigranesa, i tamże z głodu umarł. Tyle wiemy z Plutarcha in vita Luculli c. 22. T. V. p. 67. Tauchn. Miał on pisać dzieło o ludziach sławnych, które zaginęło. (Athenaeus XIII. p. 576, C.)
- (2) Jest tu mowa o *Hegeziaszu*, mowcy i historyku, który się urodził w Magnesii, żył za czasów ostatnich Ptolemeusza Laga, i na początku panowania Filadelfa: pierwszy zaczął pisać stylem azyatyckim mowy i *Historją Aleksandra Wielkiego* (ob. Ruhnken ad Rutilium Lupum I. p. 25 sq.) Cic. Orat. 67. Sunt etiam, qui illo vi-



*trisie*, (1) którym zdaje się, że są natchnieni od bóstwa, a często bredzą i dziecinnie igrają.

Ztąd nadętość policzyć należy do takiego rzędu wad, których najtrudniej jest uniknąć. Zwyczajnie bowiem ci wszyscy, którzy chcą górnie pisać, unikając wyrażen jałowych i suchych, wpadają w nadętość, ufni w tém, że upaść zwysoka jest szlachetnie. Ale nadętość jak wciele, tak w mowie, uważa się za wadę. Jest ona we-

---

tio, quod ab Hegesia maxime fluxit, infringendis concidendisque numeris, in quoddam genus abiectum incidant, Siculorum simillimum. Ob. Dionys. Halic. de Com. Verb. c. 4. et 18.

(1) *Matris*, podobno Tebańczyk, pisał *pochwałę Herkulesa*. Diod. Sic. I. 24.

wnętrz próżna, ma ludzącą postać, i staje się matką przeciwnéy wady: bo, jak powiadają, nie ma nic suższego nad wodną puchlinę. Wreszcie, nadętość usiłuje wznieść się wyżej, niż górność: przysada zaś dziecinna jest zupełnie przeciwną górności, jest znakiem słabego i niskiego umysłu, i jest wadą prawdziwie nieszlachetną.

Ale cóż znaczy ta przysada dziecinna? Oto myśl szkolna, która, przez zbyteczną troskliwość o upięknienie, staje się zimną. Tym sposobem grzeszą ci, którzy w celu uczynienia swojej roboty wyborną i wygładzoną, a naybardziéy przyjemną, ubiegają się za ozdobami pracowicie wyszukanemi i za przewrótném naśladownictwem.

Jest jeszcze trzecia wada, wyżey wspomnioney podobna, w mowach patetycznych, którą *Teodor* (1) zwykł nazywać *wniesieniem niewczesném* (*παρὲνδουρον*), kiedy się umysł wzrusza nie w mieyscu i bez pomiarkowania, tam gdzieby należało bydź spokojnym i umiarkowanym. Często bowiem niektórzy mowcy, jakby upojeni, wpadają w zapał, sobie tylko właściwy i nieprawdziwy, i z rzeczy saméy niewynikający; dla tego w

---

(1) Jest to sławny retor, wspomniany u Platona in *Phaedro* Vol. X. p. 364. Bip. Rodem z Byzantium, żył za czasów Sokratesa. Cicero w kilku mieyscach o nim wspomina. *Brut.* 12. *Theodorus in arte subtilior, in orationibus autem ieiunior, orationes eum scribere aliis coepisse.* *Or.* 13. *Quint.* III. 1.

słuchaczach spokojnych śmiech i pogardę obudzają; i sprawiedliwie: bo ci słuchacze nie są uczestnikami ich wzruszenia. Lecz o mowie patetyczney gdzieindziej rzecz będzie.

#### ROZDZIAŁ IV.

Drugiego rodzaju wad, to jest: zimnych myśli, o czém wyżej mówiliśmy, ma bardzo wiele *Tymeusz* (1), mąż zkąd inąd

---

(1) Onim ob. *G. E. Groddeck*: *Historiae litterariae Graec. elementa* p. 285. *Cicero de Or. II.* 14. oddaje mu pochwałę w następujących wyrazach: *Timaeus, quantum iudicare possum, longe eruditissimus, et rerum copia et sententiarum varietate abundantissimus, et ipsa compositione verborum non impolitus, magnam eloquentiam ad scribendum attulit.*

znamienity, czasem nawet dość górny, który przytém ma dowcip i posiada obszerne wiadomości; ale jak cudzym błędom rad przyganiał, tak na swoje był nieczułym; a lubiąc popisywać się z nowemi myślami, często wpada w przysadę dziecinną. Przytoczę tu jeden lub dwa przykłady z niego, bo już przede mną Cecyliusz wiele ich wytknął. Mając chwalić Alexandra Wielkiego, powiada: że *on całą Azyą prędzėj zawojował, niż Izokrates mowę pochwalną o wojnie z Persami napisał*. Dziwaczne wprowadzie porównanie Alexandra z mowcą! Według twojego zdania, Tymeuszu, Lacedemończycy słabsi byli od Izokratesa; oni bowiem Messynę po trzydziestu leciech wzięli, a



Izokrates pisał panegirik tylko przez lat dziesięć. Daley, jakże on mówi o Ateńczykach, pokonanych w Sycylii? oto za bezbożność ku Merkuriuszowi (*Ἑρμῆς*), za zrzucenie jego posągów, zostali ukarani; a naybardziéy z powodu Hermokratesa (1), syna Hermona, jednego z wodzów nieprzyjacielskich, który swój ród wywodził przez przodków od Hermesa. Dziwię się, kochany Terencyanie, dla czego nie powiedział on i o tyranie Dionyzuszu, że za nieuszanowanie

---

(1) *Hermokrates* był wodzem sycylijskim (ob. *Diod. Sic.* XIII. 75. *Thucyd.* I. 6. i 7.) Tu Longin wyśmiewa igraszkę wyrazów *Hermokrates* i *Hermes*; równie, jak niżej, między wyrazami *Διός* i *Dion.*

*Jowisza (Διός) i Herkulesa (Ἡρακλῆς),  
był tronu pozbawionym przez  
Diona i Heraklidów.*

Ale po cóż mówić o Tymeuszu, kiedy owi naywybornieysi pisarze, *Xenofon* i *Plato*, uczniowie Sokratesa, upędzając się za podobnemi błyskotkami, czasem sami o sobie zapominają. Tamten w książce swojey o *Rzeczypospolitey lacedemońskiej* tak pisze: *Spartanie tak są milczący jak głazy, oczy ich nieporuszone jak posągów bronzowych, a sami są wstydlwsi niż źrenice w oczach* (1). Przystaloby le-

---

(1) Xenoph. de repub. Lacedaem. III. 5. Jest tam mowa o Lykurgu, który swojemi prawami chciał dokazać, aby młodzieńcy do skromności i wstydu byli przyzwyczajeni, a nawet, aby temi przymiotami przewyższali dziewice. W ję-

piéy na *Amfikratesa*, niż na *Xenofonta*, źrenice nazwać wstydliwemi dziewczicami. I któż zaiste, wszystkie bez wyjątku źrenice osądzi za wstydlive, kiedy niektórzy powiadają, że w żadney części ciała bezwstydnosc więcey się nie odznacza, jak w oczach! I tak, już *Homer* (1) bezwstydnego człowieka nazywa *opojem z psiém okiem!* *Tymeusz* zaś nie opuszcza i téy myśli zimnéy *Xenofonta*, ale jak-

---

zyku greckim wyrazy *παρθένος* i *κόρη* są jednoznaczne, znaczą bowiem *dziewicę*; ale ostatni ma też i inne znaczenie to jest *źrenicę w oku*. Ztąd tu *Xenofon* korzystając z dwuznaczności wyrazu *κόρη*, zamiast niego użył *παρθένος* i dodał *ἐν ὀφθαλμοῖς* (*w oczach*). Co tu *Longin* wyśmiewa.

(1) *Iliad*. I. 225.

by sobie ukradzioną znowu przywłaszcza. Pisze o *Agatoklesie*, że on swoją krewną trzeciego dnia po ślubie gwałtem uprowadził: któżby to mógł zrobić? chyba ten, który w oczach miał nie panny, ale nierządnicę? Cóż o bozkim *Platonie* powiemy? który mówiąc o tablicach praw (1), napisawszy, rzecze, w świątyniach niech złożą pomniki cyprysowe; i winnym miejscu (2): *Co do murów, Megillu, łatwo zgodzę się ze Spartanami, aby je zostawić uśpione na ziemi, i nie przebu-*

---

(1) de Legib. V. vol. XIII. p. 233 Bip.  
Tu gani Longin wyrażenie *pomniki cyprysowe*, przez które Plato chciał oznaczyć tablice z drzewa cyprysowego wyrobione, na których prawa były wyryte.

(2) de Legib. VI. vol. VIII. p. 305.

*dzać*. Także i *Herodot* nie jest wolny od tey wady, nazwawszy piękne kobiety *boleścią oczu mężkich*: chociaż to ma jakąś wymówkę, u Herodota bowiem mówią wspomniane wyrazy barbarzyńcy *pjani* (1); jednak dając te słowa w usta takich osób, drobnostkami nie należałoby szpeci ć dzieła, i wystawiać się na śmiech potomności.

## ROZDZIAŁ V.

Wszystkie te wady przeciwnie uroczystości mowy, pochodzą z owéy chętki, aby coś nowego powiedzieć; a do czego się pisarze dzisiejsi aż do szaleń-

---

(1) *Herodoti Historiarum L. V. c. 18.* jest tam mowa posłów perskich do *Amyntasa* króla macedońskiego.



stwa przywiązują. Zalety zaś i wady mowy prawie z jednego i tego samego źródła wypływać zwykły. I tak: ozdobne wysłowienie, górność, oraz przyjemność, stanowią największą wartość i zaletę pisma: lecz jak one przykładają się do dobroci dzieła, tak też są początkiem i źródłem wad przeciwnych (1). Toż samo daje się widzieć w użyciu metaboli, hyberboli i liczby mnogiej. Niżej pokażemy, jak ostrożnie wybierać je należy. Teraz potrzeba szukać

---

(1) Podobneż zdanie znajdujemy u Horacego w liście do Pizonów w. 25. i następ.

*Decipimur specie recti: brevis esse laboro,  
Obscurus fio: sectantem levia nervi  
Deficiunt animique: professus grandia turget:  
Serpit hami tutus nimium, tumidusque procellae.*

i oznaczyć sposób, za pomocą którego moglibyśmy unikać wad, blisko graniczących z Górnością.

## ROZDZIAŁ VI.

Unikniemy zaś ich, przyjacielu, kiedy naprzód sobie dokładne wyobrażenie o prawdziwój Górności uczynimy, i nauczymy się dobrze sądzić. Lecz to jest rzecz trudna: sąd bowiem o dziełach jest ostatecznym płodem długiego doświadczenia. Z uwag jednakże następujących prawie tyle sposobności sądenia nabyć można, ile prawidła jey dadź mogą.

## ROZDZIAŁ VII.

Trzeba wiedzieć, kochany Terencyanie, że w życiu pospo-

litém nie jest wielkiém to, czego pogarda poczytuje się za rzecz wielką; jak np. bogactwa, zaszczyty, sława, potęga i wszelkie inne na pozor bardzo świętne, które w oczach różumnego człowieka nigdy nieuchodzą za dobra naywyższe: a nie dbać o nie, już nie małe szczęście stanowi. Ztąd też pochodzi, że więcey się dziwimy tym, którzy owe rzeczy mogą posiadać, ale przez wielkomyślność niemi gardzą. Niemal podobnym sposobem należy poglądać na Górność w poematach i dziełach prozaicznych, i strzedz się, aby ona nie przybrała na siebie tak wielkiey postaci, do której wiele próżnego przyłgnęło; a gdy z niéy obnażysz, bardziéy się czezą okaże i godniéyszą wzgardy niż podziwienia.

Z przyrodzenia nasz umysł podnosi się przez prawdziwą górnosc, a wznioslszy się napełnia się jakąś pociechą i pychą, jakby to sam utworzył, co tylko slyszal. Gdy więc człowiek roztropny i biegły w krasomowstwie, slysząc kilkakrotnie jakie miejsce z mowy, nie znajdzie wielkiego uczucia w duszy swojej, i nie ma powodu do głębszego myślenia; lecz owzem im dłużej będzie się przypatrywał, tym się bardziej owa wielkość zmniejsza; wtenczas nie ma prawdziwej górnosci, i jest górnoscia dla samego tylko ucha. To bowiem jest rzeczywiście górnem, co im dłużej będziesz rozważał, tym trudniej, a nawet żadnym sposobem nie będziesz mógł z myśli wypuścić; i co po sobie trwałą i

niezgladzoną pamiątkę zostawuje. Słowem: to jest Górnością całe piękną i prawdziwą, co się zawsze i wszystkim podoba. Gdy albowiem ludzie różnych skłonności, sposobu życia, obyczajów, wieku i sposobu myślenia, jedno i toż samo o jednéyże rzeczy mniemać będą; wtenczas taki sąd i jednomyślne zdanie różnych między sobą umysłów, jest pewnym dowodem, że ta rzecz jest godną podziwiania (1).

---

(1) W całym tym rozdziale naywięcéy myśli swoich, ściągających się do opisanja charakteru Górności, skupił Longin, a w całym dziełku rozwija i przykładami je stwierdza. Z nowoczesnych pisarzy (o których na końcu przemowy wspomnieliśmy) niemal każdy z inney strony poglądując na Górność, naznacza odmienne źródło jéy wła-



## ROZDZIAŁ VIII.

Pięć liczy się, że tak powiem, źródeł nays pewniejszych Górności (zdolność jednak wysłowienia powinna być ich jakby wspólną podstawą, bo bez niej reszta jest niczem). Pierwszém ze wszystkich i naysznakomit-

---

sności. Nie wyliczamy tu szczególnych *definicjy* Górności, gdyż to wychodzi z granic naszego zamiaru. Przystaniemy tylko na wypisaniu słów Beniamina *Weiske* (*Dissertatio critica de libro π: v. §. 18.*), który z tamtych nayscelniwsze rysy Górności starał się wyjąć. *Sublime* (mówi on) *statuimus id, cuius cogitationem animus propter magnitudinem multitudinemque rerum in eo coniunctarum plane capere non potest, quodque hominem non voluptate sincera, sed terrore aliquo afficit, ut, etsi propter cognoscendi aviditatem, quae in rebus magnis,*

szém jest *talent łatwego objęcia górnych myśli*, jak to pokazaliśmy w uwagach nad Xenofontem: drugim, *wielka czułość*. Lecz te dwa źródła Górności, po większej części są darem przyrodzenia; pozostałe zaś mogą się nabydź przez sztukę, jako to: *pewne użycie postaci* (z których jedne są słowne, a drugie myślnie), prócz tego *szlachetność i godność stylu* (którego znowu część jedną stanowiwybor wyrazów, a drugą mowa postaciowa i wypracowana). Piąte nakoniec źródło Górności, które mieści w sobie wszystkie poprzedzające, jest *składnia kraso-*

---

iisdemque non plane perceptis imprimis est vehemens, in eo considerando retinetur, tamen id non

*mowska z całą wzniostością i uroczystością:*

Zobaczmyż co się w każdym z tych pięciu rodzajów zawiera. O tém tylko na początku przestrzedz muszę, że *Cecylius* jedno z tych pięciu źródeł opuścił, to jest: czułość. Lecz jeśli on górność i patetyczność za jedno i toż samo bierze, i mniema, że obie wszędzie są z sobą naturalnie połączone; błędzi. Znajdują się bowiem takie wzruszenia, które nie mają nic górnego i są niskie; np. litość, strach, boleść: przeciwnie, wiele bywa myśli górnych bez żadney czułości. Między wielu innemi jest owa

---

amore rei, qui proprie dicitur, cap-  
tus faciat, sed admiratione et spe  
eius penitus pernoscendae.

myśl śmiała, którą *Homer* o *Aloidach* (1) wyrzekł w następujących wierszach.

..... Aby dóyść do nieba  
 Chcieli Osę położyć na Olympu szczyty,  
 Na Osę wzniesć Pelion lasami okryty.

i dalsze wyrazy daleko więcej mają w sobie mocy:

Pewnieby to zdziałali, i t. d.

Prócz tego mowy pochwalne, uroczyste, dla popisania się ze sztuką ułożone, zawierają w sobie wszelkiego rodzaju wielkość i górnosc, jednakże często nie mają nic poruszającego. Ztąd pochodzi, że mowcy na-

---

(1) To jest o *Otusie* i *Efialtesie*. *Odyss.* XI. 314. Tłumaczenie wzięte z ćwiczeń naukow. Warsz. 1819. T. I. str. 124. gdzie się znajduje polski przekład niektórych rozdziałów z *Logina*.

miętni mniéy są zdatni do pochwał. Panegirycyści przeciwnie do rozczulenia są niezdolni.

Jeżeli więc Cecyliusz w tém przekonaniu, że namiętność nie stanowi Górności, jako rzecz niegodną wzmianki, opuścił, bardzo poblądził. Smiało bowiem rzec mogę, że niczém się mowa tak górną nie staie, jak przez obudzenie szlachetney czułości w swoim miejscu: jestto pewny rodzaj szalu i entuzyazmu, który mowie nadaje życie i siłę jakąś bozką.

## ROZDZIAŁ IX.

Lecz gdy szczęśliwy talent łatwego pojęcia rzeczy wielkich, pierwsze i nayznakomitsze miejsce zajmuje, i jeśli jest bardziej darem przyrządzenia, niż przymiotem, mogącym się na-



bydź; przeto, ile możności, trzeba umysł przyzwyczaić do dążenia ku wielkości, i zawsze, że, tak powiem, zaprawiać szlachetném uczuciem. Ale jakimto sposobem uczynić? zapyta się ktokolwiek. Już podobno i gdzie indziéy napisałem, że owa Górność jest jakby echem wielkości duszy; i dla tego niekiedy myśl sama przez się, bez głosu, przez samę tylko wzniosłość umysłu nas zadziwia: jak np. milczenie Ajaxa w *Odyssei* (1) jest wielkie i górniesze nad wszelką mowę.

Pierwsze więc źródło Górności koniecznie mieścić należy w umyśle: i doskonały mówca musi posiadać duszę wspaniałą i wzniosłą. Nie podobna też, a-

---

(1) Ks. XI. w. 562. nast.

by kto, będąc umysłu i skłonności  
 błahych i niewolniczych w ca-  
 łém życiu, potrafił, co zadziwia-  
 jącego i godnego potomności u-  
 tworzyć: mowa zaś tych tylko  
 może być górną, których my-  
 śli i uczucia są górne. Ztąd  
 Górność jest własnością umysłu  
 wzniesionego. Ten (1) bowiem,  
 który na słowa Parmeniona:  
*przystalbym na te warunki...  
 gdybym był Alexandrem*, odpo-  
 wiedział: *i ja, gdybym był Par-  
 menionem*; wielkość swojego u-  
 mysłu pokazał.

Również i w następującém  
 miéyscu objawia się górność ge-  
 niusza Homera (2):

---

(1) Ob. Valer. Max. VI. 4. Curtius  
 IV. 11.

(2) Iliad IV. 443. Tłumaczenie Fr.  
 Dmochowskiego.

Mała ona (*Niezgoda*) w początkach, wnet w górę  
się wzbije,

Nogami depce ziemię, głowę w niebie kryje.

któż zaprzeczy, że odległość ziemi od nieba, jest tak miarą wielkiego geniuszu Homera, jak i *Niezgody*?

Wielka daje się postrzegać różnica w owym opisie *Smutku* (1) u *Hezioda* (jeśli tylko *Tarcza Herkulesa* jest jego dziełem prawdziwém): *Z nozdrzy jego krople płyną*; bo zamiast obrazu straszliwego, uczynił odrażający.

Zobaczmy jak się *Homer* (2) wznosi, kiedy wielkość bogów okręśla.

A jak niezmierną przestrzeń ogarnie mąż, który  
W ocean się wpatruje z wyniesionéy góry,  
Kiedy bystrym pociągnie po powietrzu wzrokiem;  
Tyle bozkie ulecą konie jednym skokiem.

---

(1) *Scutum Herculis* v. 267.

(2) *Iliad* V. 776.

Bieg koni przestrzenią świata wymierza! I któż widząc wspaniałość téj hyperboli nie zawoła, że gdyby konie bogów raz drugi skoczyły, jużby miéysca na świecie nie znalazły? Również i w następującém opisanu potyczki bogów, fantazmata są górne:

Ryknęła ziemia, Nieba zatrzęsły się sklepy.  
 Oyciec bogów piorunnym zaczął huczyć grzotem,  
 Neptun ziemię i góry, straszny wstrząsł loskotem;  
 Chwieje się wielka Ida ze swemi podstawy,  
 Drżą mury Troi, greckie podskakują nawy.  
 Król piekiel upadł z tronu, krzyknął zdjęty strachem,

Bał się, by Neptun ciężkim tróyzęba zamachem  
 Nie wzruszył do samego gruntu zasad ziemnych,  
 I nie odkrył tych siedlisk, czarnych, pustych, ciemnych,

Na które bledną ludzie, i same drżą bogi. (1)

Widzisz, przyjacielu, jak zie-

---

(1) Iliad. XXI. 388. XX. 56, i następ.

mia rozwarła się do swych zasad, tartar odkryty, cały gmach światła blizki zniszczenia, słowem: niebo, miejsca podziemne, rzeczy śmiertelne i nieśmiertelne, wszystko się miesza do téj bitwy, i cała natura zostaje w niebezpieczeństwie. Lecz takie wyobrażenia, chociaż zdumiewające, trzeba jednak brać w sensie allegorycznym: bo inaczej będą bezbożne i naruszają przyzwoitość. Bo ile razy pomyślę o ranach, niezgodzie, zemście, płaczu, więzach i wielu innych cierpieniach, przyznanych bogom przez Homera, zdaje mi się, że się on starał, ile możliwości, ludzi oblegających Troję przemienić w bogów, a tych w ludzi. Ale nam nieszczęśliwym śmierć położył za schronienie w kłopotach, a dla bogów



nie tylko życie, lecz i nieszczęście wiecznym uczynił.

Daleko lepsze zaś są inne obrazy, w których wystawia prawdziwie górne i czyste bóstwo: np. w tym opisie *Neptuna*, już od wielu retorów przede mną przytaczanym:

Zszedł z przepaścistey góry, a lasy i skały  
Pod wielkiego Neptuna stopą się wstrząsały,  
Drżą mury Troi, greckie podskakują nawy.

i daléy

Wsiadłszy na wóz, po głębi wartkim pędem bieży.  
Mieszkańcy wody, króla swojego postrzegły,  
Płając wieloryby z otchłani wybiegły,  
Morze radosne, samo roztwiera swe tonie. (1)

Podobnie i prawodawca Hebreów, mąż nadzwyczajny, w umyśle swoim pojąwszy moc Boga, w całej potędze ją wystawił, zaraz na samym praw

---

(1) Iliad. XIII. 18, n. i 27. n.

początku: *Rzekł Bóg, mówi on, niech się stanie światło, i stało się światło. Niech się stanie ziemia, i stała się ziemia.*

Może się tobie, przyjacielu, nie naprzykrzę, gdy jeszcze jedno miejsce z Homera przytoczę, w którym o ludziach mówi; abyś poznał, jak on wystawując wielkość bohaterów, wraz z nimi zwykł się podnosić. Ciemność gęsta i noc głęboka przerwały potyczkę Greków. Wtedy Ajax pozbawiony sposobności walczenia, zawołał: (1)

Wszechmocny niebios panie! spędź te czarne  
chmury!

Wróć dzień, day oczóm widzieć, a jeśli do końca  
Zawzięty, chcesz nas zgubić, zgub przy świetle  
słońca.

**Tu jest prawdziwe uczucie.**

---

(1) Iliad XVII. 645.

Ajasa! nie prosi on o życie; bo takie żądanie poniżyłoby bohatera: lecz gdy w gęstej pomroce nie może mężstwa na sławnym czynie oznaczyć, narzekając, że musi potyczkę odłożyć, żąda jak najszybciej światła, aby znalazł koniec godny takiego mężstwa, chociażby się sam Jowisz sprzeciwił. Lubo tu Homer jest jak wiatr pomyślny, który do potyczki zachęca, i sam

Straszny, jak Mars, gdy zbóyczą dzidę chwyci  
ręką,

Albo ogień, gdy lasy zjadłą źrze paszczeką,  
Wścieczony lata. . . ., gęba pianę toczy. (1)

W Odysei jednak (co z wielu przyczyn tu uważać musimy) okazuje, że wielki geniusz

(1) Są to słowa Homera o Hektorze, Iliad. XV. 605.

w starości lubi opowiadać baśnie. Bo z kąd inąd wiemy, że *Odysea* była późniéj utworzona niż *Iliada*: już z tego powodu, że się w niéj zawiera wiele okoliczności, które były następstwem zdarzeń opisanych w *Iliadzie*, i przytaczanych jak ustępy w poemacie o wojnie trojańskiéj; już nakoniec z samych nieszczęść oplakanych, które dawnó bohatyrom były przeznaczone, a które się rozwiązują w *Odysei*. *Odysea* przeto nie jest czém inném, jak dokończeniem *Iliady*.

Ajax tu Marszem tchnący, Achilles tu leży,  
 Tu Patrokl równy bogom radami mądrymi,  
 I syn mój ukochany na téj leży ziemi (1):

Z tego powodu sędzę, że *Iliad*

---

(1) *Odyss.* III. 109. Tłum. z *Cwiczeń nauk.* T. I. str. 295.

da wtedy była utworzona, kiedy Homer miał naywiększy zapal; i dla tego cała jest dramatyczna i pełna działania: Odyssca zaś zawiera w sobie więcej opowiadania, co jest właściwém starości. Ztąd można by rzec, że Homer w Odysssei podobnym jest do zachodzącego słońca, które chociaż nie grzeje, nie traci jednak swojej wielkości. Tu bowiem, nie tak jak w Iliadzie, już nie zachowuje równéj mocy, już nie ma równéj wszędzie wzniosłości, która się nigdzie nie zniża, ani jednostaynéj obfitości w następujących po sobie wzruszeniach; nie ma owych zwrotów nagłych, ani też wielkiéj siły mowczéj, ani mów napelnionych prawdziwemi obrazami imaginacyi; lecz iako ocean, który wody swoje



cofa do brzegów, we własnéj obszerności jest zmniejszony, tak i Homer w Odyssei wiele traci na swojéj wielkości, i czyni jakieś zboczenie przez opowiadanie baśni niepodobnych do uwierzenia. Jednakże, kiedy to mówię, nie zapominam opisu burzy w Odyssei, powieści o Cyklopie i wielu miéysc innych. Jeżeli zaś mówię o starości, rozumiem przez to starość Homera. Ale w tych wszystkich miéyscach, chęć opowiadania bierze górę nad działaniem czyli akcją.

Dla tego zaś, jakem już powiedział, zrobiłem ten ustęp, abym pokazał, jak niekiedy geniusz w miarę ubywania wielkości, łatwo się staje gadatliwym: tak np. kiedy Homer mówi o worze Ulyssesa, o ludziach przez

Cyrce zamienionych w wieprze, które Zoil zwykł nazywać prosiętami płaczącemi; o Jowiszu, jakby o pisklęciu wykarmionym od gołębi; o Ulyssesie, który po swoim rozbiciu się na morzu nic nie jadł przez dni dziesięć; toż o innych rzeczach niepodobnych do wiary, a tyczących się morderstwa zalotników Penelopy. Jakżeż to inaczej nazywać wypada, jeżeli nie rzeczywiście snami Jowisza?

Powtóre: dla tego zrobiłem ustęp o Odyssei, abyś poznał, jak wielcy poeci i prozatorowie, gdy ich uczucia tracą swoją żywość, lubią udawać się do malowania obyczajów. Bo opisanie życia zalotników w domu Ulyssesa, jest podobne do komedyi, wystawującym nam różne charaktery ludzkie.

## ROZDZIAŁ X.

Teraz zobaczymy, czy nie ma jeszcze innego sposobu, za pomocą którego moglibyśmy uczynić mowę górną czyli wzniosłą. Gdy zaś wszystkie rzeczy ze swojej natury są połączone z pewnemi okolicznościami; przeto niezawodnie Górność w mowie powstanie, jeżeli zpomiedzy myśli nasuwających się pisarzowi, naystosowniejsze będą wybrane, a z połączenia ich wzajemnego utworzy się jakby jedno ciało. Taka bowiem całość i wyborem szczegółów, i spojeniem już wybranych, zjednywa sobie czytelnika.

Itak np. *Safo*, chcąc opisać nayżywsze uczucie miłości, zgromadza okoliczności jej towarzyszące, a z nich pojedyncze

naystosowniéysze i naynaturalniéysze wybiera. Ależ gdzie swoję naywiększą sztukę pokazuje? Oto tam, gdzie naywydatniéysze i naygórnienieysze szczegóły umiejętnie wybiera i wzajemnie z sobą łączy.

Zda mi się mąż ów niebianom podobny,  
Któremu usiąść przy tobie się godzi,  
I słyszeć głos twój któryć mowę słodzi  
I śmiech nadobny.

Na co mi w piersiach serce bić przestaje;  
Bo skoro oko me ku tobie sklonię,  
Mowa mi nagle w ustach moich tonie,  
I głos ustaje.

Język się splącze, a lekkie płomienie  
Ciało przebiegną nagleyszczym potokiem,  
I noc przed mojem wnet zapadnie okiem,  
W uszach piszczenie.

To znowu cała zimnym potem spłynę,  
Strach mię pochwyci, bledszam jest niż listek,  
Zda się że ze mnie duch <sup>leciał</sup> ~~uszedł~~ wszystek.  
Omal nie ginę!

Ale na wszystko ważę się gdy biédna. . . (1)

(1) Tłumaczenie D.F.K. Też samę Ode,

Czyliż się nie zdumiewasz nad t<sup>ę</sup>m, przyjacielu! jak ona duszę, ciało, słuch, język, wzrok, rozumienie twarzy, wszystkie wreszcie członki, jakby od różnych osób pożyczone, i już już niszczące, razem zbiera? jak sama przeciwnemi uczuciami miotana, razem ziębnie, zapala się, utracą rozum i znowu doń powraca?

---

ale tylko trzy pierwsze strofy, wytłumaczył na język łaciński *Catullus*, z kąd nasz Jan Kochanowski naśladował w następ. wierszu:

Królowi rówien, a jeśli się godzi  
 Mówić co więc<sup>ę</sup>y, i króla przechodzi,  
 Anno! kto siedząc prawie przeciw tobie,  
 Przypatruje się coraz twej osobie,  
 I słucha twego śmiechu przyjemnego:  
 Co wszystkich zmy słów zbawia mię smutnego.  
 Bo skoro naymni<sup>ę</sup>y wzrok skłonię ku tobie,  
 Słowa nie mogę domacać się w sobie.  
 Język mi zwilknie, płomień się w mię kradnie,  
 W uszy mi piszczy, noc przed oczy padnie,  
 Pot przez mię bije, drzę wszytek i bladnę,  
 Tylko że martwy przed tobą nie padnę.



już się trwoży, albo ledwo nie umiera: a to jedynie w tym celu, aby się nie jedna jakaś w niéy namiętność ukazywała, lecz ich skupienie i walka. To zaś wszystko przydarza się kochankom. Wybor jednakże, jakem powiedział, naytrafniéyszych okoliczności, i ich połączenie w jedność sprawuje Gorność.

Podobnież i *Homér* w swoim opisanu burzy stara się wybierać same tylko nayważniéysze przedmioty. Ale i autorowi poematu o *Arimaspach* (1)

---

(1) Jest to *Aristeas Proconnesius*, o którym piękną powiastkę przytacza *Herodot* w historii ks. IV. r. 13. 14. 16. Zył on za czasów Krezusa i Cyrusa, około olympiady LV. Pod jego imieniem było poema o *Arimaspach*, sąsiadujących *Hyperboreóm* (ob. *Lelewela* *Badan. staroż. we*



choć jeden z pomiędzy wielu przykładów:

A jako gdy nawałność, morze wzruszy nagle,  
Wzdęte szumnemi wiatry, smutnie świszczą żagle,  
Cała powierzchnia wody bieli się od piany,  
A maytki otoczone groźnemi bałwany,  
Widzą zgon w każdym wale, który morze leje (1).

Także i *Aratus* (2) ostatnią myśl u siłował do swojego dzieła przynieść, i ją wyraził w następujących wyrazach: *ὀλίγον δὲ διὰ ξύλον κείδ' ἐρύκει: małe drzewo broni od*

(1) Tłumaczenie Fr. Dmochowskiego. W oryginale (*Iliad.* xvi. 627) ostatnie dwa wiersze tak brzmią: *τρομέουσι δὲ τε φρένα ναῦται δειδιότες: τυτθὸν γὰρ ὑπὲρ θανάτοιο φέρονται* (et nautae metuentes tremunt: aegre enim morti eripiuntur).

(2) *Ob. Phaenomena*, w. 300. w opisanii burzy. Wiersz ten u Jana Kochanowskiego tak jest wytłumaczony: *a my od śmierci, tylko przez dyl mały*. (T. 1. str. 213. ed. Mostowskiego).

*śmierci*. Lecz zamiast opisu przerażającego, zrobił słaby i przyjemny. Ograniczył też niebezpieczeństwo, gdy mówi, że *drzewo broni od śmierci*. Homer zaś na chwilę nie oddala niebezpieczeństwa, owszem wystawia maytków ledwo nie ginących za każdym podniesieniem się wału morskiego. Nadto, przyimki (ὕπ' ἑκ) niemogące się łączyć, łączy z sobą przeciwko naturze języka; skręca przeto wyraz, i przez taki gwałt zadany słowu, całę dobrze odmalował owę straszliwą kleskę, i że tak powiem, obraz niebezpieczeństwa niemal wycisnął na samém słowie ὑπὲρ θανάτου φέρονται. Podobne przykłady znaleźć można u *Archilocha* (1) w opisanii

---

(1) Któremu wielką sztukę w robieniu

rozbicia się okrętów, tudzież u *Demostenesa* w doniesieniu o przegranej bitwie, zaczynającym się od słów: *Już był wieczor* i t. d. (1) Oni-to naylepię u-

---

opisów przyznaje Kwintylian de instit. Orat. x. 1. 60. O samym Archilochu ob. G. E. Groddeck: Initia hist. Gr. litter. p. 51—53.

- (1) Tłumaczenie całego przykładu (z mowy *Demostenesa pro corona* r. 53.) jest następujące: Już był wieczor, kiedy do Prytanum przyniesiono wiadomość o wzięciu Elatei. Co gdy usłyszeli Prytanowie, natychmiast powstawszy od wieczery, jedni bieżą na plac publiczny (forum), wyganiają kramarzy i ich szalaszę palą; drudzy przyzywają wodzów i trębacza: a tak całe miasto napelnilo się rozruchem. Nazajutrz, równo ze świtem, Prytanowie zwołują senat: wy zaś zewsząd zbiegaliście się na miejsce waszych schadzek. A nim w senacie naradzać się poczęto i zrobiono postanowienie, już wszystek lud zajął siedzenia. Potém, jak tyl-



mieli wybrać i połączyć w swoich opisach same najważniejsze rzeczy, nie wtrącając niskich, niestosownych i szkolnych myśli, które całkiem budowę szpecą; jak małe kamyczki czynią rozpadliny w ścianach i nie przystają do tych, które dla wielkości swojej przyzwoite zajmują miejsce w gmachu, a połączone z sobą porządnie się układają.

## ROZDZIAŁ XI.

Z przymiotami mowy dotąd wyłożonemi, łączy się tak zwa-

---

ko senatorowie weszli, i Prytani ludowi donieśli o odebraney wiadomości, wprowadzili samegoż posła, który całą rzecz opowiedział, a woźny (x<sup>reg</sup>u) wielkim głosem zawołał: *Kto chce mówić do ludu?* Ale nikt nie wystąpił. Gdy wo-

na *amplifikacya*, kiedy poeta albo mowca w rozwinięciu swego przedmiotu, składającego się z wielu cząstek osobnych, każdą z nich tak wystawi, że one przez ciągle przybywanie myśli górnych, same wzrosną do znaczney wielkości. Taka amplifikacya powstaje, już przez wykład miéysc pospolitych, już przez skupienie coraz mocniéyszych wyrazów dla większego wrażenia, albo przez popieranie dowodami swoich myśli, albo przez porządne szykowanie jakich czynów, i obudzanie u-

---

żny kilkakrotnie zapytywał, ani jeden nie powstał z miéysca swego, chociaż byli obecni wodzowie, i mowcy byli wszyscy: powszechny był głos oyczyzny, aby kto podał radę do jej uratowania i t. d. i t. d.

czuć. Mnogie bowiem są rodzaje amplifikacyi. Mowca jednak znać powinien, że żaden z tych rodzajów, sam przez się, bez Górnosci, byź nie może doskonałym, chyba wyymiemy ten, przez który się albo litość wzbudza, albo wartość rzeczy zniża (1). Od wszelkich zaś innych rodzajów amplifikacyi odjąć Górnosc, jest to jak duszę z ciała wyrwać: bo cała ich moc, zależąca na żywém działaniu, niewsparta Górnoscią, wnet się osłabia i przechodzi w nadętość. Ale w czém zachodzi różnica

---

(1) Właśnie toż samo zdanie znajdujemy w przewyborném dziele Cyncerona *de Oratore*. III. 26. Summa laus eloquentiae est, amplificare rem ornando, quod valet non solum ad augendam aliquid et tollendum altius dicendo, sed etiam ad extenuendum atque abiiciendum.

między amplifikacją a wyborem ważniejszych okoliczności i złączeniu ich w całość, cośmy opisali już w poprzedzającym rozdziale, i w czém się różni Górność ogólnie wzięta od amplifikacyi; dla saméj jasności jeszcze raz krótko wyłożę.

## ROZDZIAŁ XII.

Nie podoba mi się zwyczajne opisanie u Retorów, którzy przez amplifikacją rozumieją mowę powiększającą obrane przedmioty. Takie opisanie zarówno służyć może i Górności i namiętnościom i postaciom mowy; bo i te swoim sposobem przydają wielkości rzeczom. Według mojego zdania, taka między niemi zachodzi różnica; że Górność sama tylko polega na wielkości, amplifikacja zaś na

mnóstwie. Ztąd też pochodzi, że pierwsza z nich często powstaje nawet w jedney myśli, a ostatnią zawsze wymaga bardzo licznych i aż do zbytku mnogich myśli. Amplifikacya więc, jeżeli mamy ją opisać, jest to dostateczne zebranie wszystkich okoliczności i miéysc ściągających się do rzeczy, o którój mówimy, przez co ją rozszerza i dziwnie wzmacnia: różni się zaś od *potwierdzenia* (*ἡ πίστις confirmatio*), że to ostatnie służy do przekonania słuchaczów o prawdziwości założenia: \*\*\*\*\* (1)

---

(1) Gwiazdeczki położone są znakiem zagubionego miéysca w oryginale. Tu (jak się domyślają) musiało być zastosowanie wyłożonych opisów na przykładzie wziętym z dzieł Platona. Potém nastąpiło porównanie Platona z Demostenesem.



jest on daleko obfitszy, jako morze, które ze wszech stron niezmierną przestrzeń ziemi zalewa. Ztąd sprawiedliwie, jak mnie się zdaje, wnosić można, że tamten (*Plato*) jest więcéy patetyczny, ma więcéy ognia i blasku; ten zaś (*Demostenes*) przy swojej górnosci jest uroczytym i wspaniałym, nigdy wprawdzie nie stygnie, ale też nie z równą szybkością i zapalem do swojego celu zmierza.

Taż samaróżnica, kochany Terencyanie, podług mojego zdania (jeśli tylko wolno nam Grekom sądzić o pisarzu łacińskim), zachodzi między Cynceronem i Demostenesem, pod względem wielkości. Demostenes jest

---

Co początek rozdziału XIII zda się potwierdzać.

górnym w mowie ucinkowéy i  
 zwięzłéy, Cyncero zaś w obfitéy.  
 Tamten co do swojéy gwałto-  
 wności, bystrości, mocy i po-  
 rywczosci, z jaką wszystko za-  
 pala i niszczy, jest podobnym  
 do wichru lub piorunu; Cyncero  
 zaś, mojem zdaniem, jak wiel-  
 ki pożar, wszystko co spotyka  
 w perzynę obraca i coraz się da-  
 lęj posuwa, wiele i długo pali,  
 płomień jego tu i ówdzie już się  
 rozlewa, już z nową gwałtowno-  
 ścią bucha. Ale ty lepiéy o tém o-  
 de mnie sądzić możesz. Wre-  
 szcie, naywiększa górność De-  
 mostenesa naywłaściwiéy tam  
 użytą byź może gdzie trzeba  
 rzecz powiększyć, lub wzniecić  
 mocne wzruszenie, oraz wszędzie  
 gdzie trzeba słuchacza w nay-  
 wyższe zadumienie wprawić; a  
 obfitość Cyncerona tam gdzie trze-

ba ugłaskać i ująć. Ona bowiem jest bardzo stosowna do wykładu miéysc pospolitych, do wielu domówień,wyboczeń; słowem: do tego wszystkiego, co trzeba obszernie i ozdobnie opisać, a za-  
tém do powieści,rozpraw o przyrodzeniu rzeczy, i do wielu innych rodzajów mowy (1).

- 
- (1) Umieszczamy tu obszerniéysze porównanie Demostenesa i Cyce-  
rona co do wymowy, z Kwintyli-  
ana (Instit. Or. X, 1.): „Tych ja  
niektóre przymioty, mam za po-  
dobne do siebie, jako to: zamiar,  
układ, sposoby podziału, przygo-  
towania słuchacza i dowodzenia,  
zgoła wszystkie te, które do wynal-  
ezienia należą. W stylu,cokolwiek  
jest różnicy. Bo jednego (*Demoste-  
nesa*) zwięzléyszy, drugiego peł-  
niéyszy. Jeden z bliska przeciwnika  
przypiera, drugi dla pokonania go,  
wybiera sobie obszerniéysze pole.  
Jeden żywością swojego stylu, zaw-  
sze jak ostrzem godzi, drugi prócz

## ROZDZIAŁ XIII.

Powróćmy do naszego przedmiotu. Ze owa obfitość może

---

tego, często i ważnością wymowy swęy tłumi. Jednemu nie można nie ująć, a drugiemu nie przydadź. W Demostenesie więcéy znać pracy i usilności; w Cyceronie więcéy naturalności i łatwości. Co należy do rozweselenia, i poruszenia serc do litości, w tém Cycero Demostenesa przewyższa. W tém mu zaś ustąpić musi, że Demostenes był przed nim i po więkšéy części Cycerona, jakim jest, zrobił. Bo mi się tak zdaje, że umyśliwszy Greków naśladować, przejął moc Demostenesa, obfitość Platona, przyjemność Izo kratesa: i nie tylko przejął, co w każdym z nich najlepszego było; lecz bardzo wiele a raczéy wszystkie te doskonałości, przedziwna płodność nieśmiertelnego dowcipu jego wydała. Bo (że użyje Pindara wyrazu) nie zbiera wody z obłoków spuszczanéy, ale w gruncie swym obfite źródło zna-

bydź górną, przekonałeś się po przeczytaniu ksiąg o *Rzeczypo-*

---

lazłszy, pełnym nurtem wylewa: z daru właśnie Opatrzności zrodzony, ażeby w nim wymowa wszystkich sił swoich doświadczyła. Bo któż nad niego lepiéy rzeczy wyraża? kto mocniéy wzruszać potrafi? kto miał kiedy taką przyjemność? że gdy ku zdaniu swojemu mocą wymowy przymusza, zdaje się oraz, jak gdyby prosił: a gdy sędziego, jak bystry nurt z sobą porywa, przecieź widzi się sędziemu, że się tylko sam dobrowolnie za mowcą udaje. Taką już ważność wszystkiego, co mówi, że aż wstyd od jego zdania się różnić. Bo nie tak patrona gorliwość, jako raczéy świadka lub sędziego wiarę zastawia. Wszystko to zaś (czegoby inszy ledwo po części, za niezmierną pracą mógł dokonać) jemu płynie z łatwością: i ta wymowa, nad którą nic piękniéyszego nie masz, właśnie ma na sobie cechę, że mu szczęśliwie bez żadney pracy przychodziła. Zatem sprawiedliwie



*spolitęy* Platona, który naksztalt rzeki, szeroko i spokojnie płynący, często się podnosi. *Ci nieszczęśliwi* mówi on (1), *nieświadomi mądrości i cnoty, przepędzając dni swoje na ciągłych biesiadach i rozpuszcie, coraz się bardzięy psują i błędzą przez całe życie. Ani kiedykolwiek o ni na prawdę spóyrzeli, ani się ku nięy podnieśli, ani też skoszt-*

---

ludzie za jego wieku mawiali, że przez swoją wymowę, samowładnie w sądach panował: u potomnych zaś tego dostąpił, że się Cicerona imie, nie już za człowieka, ale za samę wymowę bierze. A więc na niego patrzmy, ten sobie wzór przed oczy wystawmy: i komu się Cycero naywięcey podobać będzie, ten niechay wie, że naywięcey postąpił. (Tlum. X. Golańskiego.)

(1) De Republica Lib. IX. Vol. VII. p. 268. Bip.

*wali stałey i czystey roskoszey, lecz zwyczajem zwierząt zawsze na dół poglądają, schyleni ku ziemi, oddani obżarstwu i lubieżności myślą tylko o nasyceui tych żądź cielesnych, dla których zaspokojenia bodą się żelaznemi rogami, i kopytami nawzajem się zabijają.*

Jeszcze ten wielki filozof pokazuje nam inną drogę, którą dóyśdź można do Górności, jeżeli go tylko posłuchamy. Jakaż to droga? Oto, naśladowanie i współubieganie się o pierwszeństwo z owemi wielkiemi poetami i mowcami, którzy przed nami żyli. Taki cel, nayukochańszy Tereneyanie, miéymy szczerze na widoku. Wielu bowiem unosi się cudzém natchnieniem, i jak owa Pytia zbliżywszy się do tróynoga, (gdzie jest

otwór w ziemi wyziewający parę wieszczą), napelnia się mocą bożą, i natychmiast wyrokuje. Podobnież z owych wielkich starożytnych pisarzy, jakby ze świętych jaskiń, na umysły naśladowców spływają jakieś pary, któremi, osoby nawet same przez się nie łatwo się zaprzewające, natchnione, w zapal wpadać zwykły. Alboż jeden tylko *Herodot*, naywięcący naśladował *Homera*? Wszakże daleko piérwéy *Stezychor* i *Archiloch*, a nade wszystkich *Plato*, z owego homerowego źródła niezliczone strumyki na siebie zwrócił. Mógłbym tu wprawdzie przykładami stwierdzić rzeczoną uwagę, gdyby *Ammonius* i i jego uczniowie, bardzo porządnie, i stosownie do rodzajów, wielu już nie przytoczyli. Ta-

kowe naśladowanie bynajmniéj nie jest kradzieżą, lecz niby odbiciem postaci, cudzych wymysłów albo dzieł pięknych. Plato bowiem, jak sądzę, w swoich rozmowach filozoficznych, nigdyby nie użył ani tak wzniosłych, tak poetyckich wyrażeń i zwrotów, aniby się tknął przedmiotów całej poezyi właściwych, gdyby wszelkimi siłami z Homerem o pierwszeństwo nie walczył; jako nowo-zaciężny zapaśnik, z tym, który już od dawna na powszechne uwielbienie zasłużył; a lubo może ze zbytym zapalem, i zwarł się jakby z uzbrojoną dłonią, jednakże nie bez korzyści. Taka bowiem *zawiść*, podług Hezyoda (1), *jest bardzo użyteczna dla śmiertelników.* I

---

(1) Opera et dies v. 24.

w rzeczy saméy, podobna walka o sławę i nagrodę jest piękną i naypożądańszą; w takiéy potyczce zostać nawet zwyciężonym nie jest bez chwały.

## ROZDZIAŁ XII.

Kiedy więc chcemy wypracować dzieło lub mowę jaką, wymagającą górnosci i wzniesionego ducha, pożyteczna jest wystawić sobie w umyśle: jakimby sposobem np. Homer toż samo powiedział, Plato lub Demostenes, albo też, jeżeli dzieło ma być historyczne, Tucydides? Bo jeśli przed nami, ubiegającymi się o lepszą, owi mężowie stać i przyświecać będą; podniosą nasz umysł prawie do tych granic, jakieśmy sobie w myśli wystawili.

Lecz daleko skuteczniéy bę-



dzie i to sobie wyobrazić: gdyby co ode mnie Homer obecny, albo Demostenes usłyszał, jakieby wrażenie otrzymał? Bo w rzeczy saméy, wielką przywiązuemy wartość do walki, gdy myślim, że przychodzimy zdawać sprawę ze swojego pisma, przed takim sądem i w takim miéyscu, gdzie tak znakomici mężowie są naszymi sędziami i świadkami. A jeszcze więcéy znajdziesz dla siebie pobudek, jeżeli i to na pamięć przywiedziesz, jaki cała potomność da wyrok o twojém dziele? Jeśliby więc kto z tych powodów lękał się o swoje pismo, że one dłużéy nad życie i wiek jego nie przetrwa; nayusilniéy starać się powinien, aby ów plód umysłu, niedonoszony, ślepy i jakby zroniony,

nie mógł bydź dochowanym do późnéj potomności.

## ROZDZIAŁ XV.

Oprócz tego, Terencyanie, do nadania Górności i mocy mowie, bardzo wiele przyczynia się zmysłowe wystawienie rzeczy nieobecnych, *uobecnienie* czyli *fantazye*: tak bowiem niektórzy nazywają utworzenie obrazów w umyśle. Pospolicie zaś przez fantazyą rozumie się każda myśl w głowie utworzona, a w słowach odmalowana. A szczególniéj to imię nadaje się takim wyobrażeniom rzeczy, które gdy opisujesz, zdaje się w entuzyazmie i nadzwyczajném wzruszeniu sam je oglądasz, i stawisz przed okiem słuchacza. Przy tém, nie tajno ci jest, przyjacielu, że fantazye retoryczne i poetyckie,

pod względem celu swojego, bardzo się różnią: tamta przeraża i zdumiewa, ta zaś jasno i dobitnie rzecz wystawia; obie jednak dążą do mocnego poruszenia umysłu. Np. (1) *Matko! błagam cię, oddal ode mnie te krwawe i węzami pokryte dziewice. . . Oto same, same już ku mnie biegną! . . .* i na inném miéyscu(2): *Przebóg! ona mię zabije, gdzież się schronię?* Tu sam poeta widzi same furye, chociaż je tylko w swojéy imaginacyi widzi, i niemal zmusza słuchacza do ich oglądania.

*Euripides* bardzo wiele starania zwykł dokładać na naydo-

---

(1) *Orestes* (u *Euripidesa* w. 249. n. *Tauchn.*) zerwawszy się ze snu wpada w szaleństwo, i te słowa wymawia.

(2) *Euripidis Iphigen. Taur. v. 408.*

sadnieysze opisanie dwóch wielkich wzruszeń, t. i. zapalczywości i miłości; w czém, podług mojego sądu, daleko szczęśliwiey wyszedł, niż w malowaniu innych namiętności: jednakże ośmielał się tworzyć i innego rodzaju fantazyę. Naymniey on miał talentu przyrodzonego do Górności; często zaś sam siebie zmuszał do wznoszenia się, a za każdym razem, iż użyję słów Homera (1):

Zabiera się do walki z mnóstwem uzbrojoném,  
I boki oba długim uderza ogonem;  
Tak budząc w sobie męstwo, wpada w pośród gro-  
tów,

Lub zabić kogo z mężów, lub sam zgiąć gotów.

I tak u niego *Słońce* (Helios) oddając rydwan Faetonowi w te się odzywa słowa:

---

(1) O lwie w Iliadzie XX. 170. n.

Masz wóz, lecz zdala mijaj libijskie powietrze,  
 Ani się nadto blisko wzbijaj pod niebiosa,  
 Naymnięsza tam kół wrzących nie odwilży rosa.

### I nieco daley :

Nawracay bieg, gdzie piękne jaśnieją Plejady.  
 Rzekło.— Faeton złote léyce schwycił w dłonie,  
 I po bokach skrzydlate zajął niemi konie;  
 Lęcą po wklęslém niebie, kędy droga wiedzie,  
 Za nim oyciec na grzbiecie Syriusza jedzie,  
 I woła nań z daleka, ile głos dozwoli:  
 Na prawo. . . zwróc na lewo. . . pośpieszay. . . po-  
 woli. . . (1).

Czyż nie powiesz, że dusza poe-  
 ty razem się unosi na rydwanie  
 z Faetonem, że podziela jego  
 niebezpieczeństwo i leci wraz  
 z końmi przez napowietrzne  
 kraje? Bo aniby potrafił utwo-  
 rzyć w swoim umyśle takich  
 wyobrażeń, gdyby się razem  
 z Faetonem nie unosił na rydwa-

---

(1) Tłum. A. E. Odyniec.



nie jego niebieskim. Podobnież i w tragedyi: *Kassandrze* (1), mówi: *Lecz, o wy mężni Trojanie* i t. d.

Także i *Eschylus* ma wiele śmiałości w swoich fantazyach cale heroicznych: jak to widzieć można w jego tragedyi: *Siedm bohaterów pod Tebanami* (2);

Na czarney tarczy, siedmiu potężnych rycerzy,  
Przy ofierze dla bogów nad zabitym wolem,  
Brocząc ręce w krwi jego, przysięgają spólom  
Zemstę nieprzyjaciolóm za klęski zniesione,  
Na krwi niesyty *Przestrach, Marsa i Bellonę*.

Ci więc bohaterowie nie mając żadney nad sobą litości, przysięgli się na śmierć własną. Wszelako tenże sam poeta niekiedy wystawia nam obrazy całkiem nowe, niewyrobiane i niezgra-

---

(1) Tragedya ta zaginęła.

(2) *Septem ad Thebas* v. 40.

bne. Ale i *Euripides* pomimo swojéy troskliwości natrafiał na podobne niebezpieczeństwa. U *Eschyla* (1) sam nawet pałac Lykurga, za zjawieniem się Bachusa, nadzwyczajnym świętym szaleem jest przejęty: Ἐνδοσειᾶ δὴ δῶμα, βακχεύει στέγη (furit domus, bacchatur tectum): taż sama myśl cale inaczéy i daleko przyjemniéy jest wydana u *Euripidesa* (2): πᾶν δὲ ξυμβακχεύει ὄρος (totus mons una bacchabatur). *Sofokles* także utworzył doskonały obraz umierającego *Edipa*, który śród gwałtownéy burzy zni-

---

(1) Jest tu mowa o Lykurgu, synu Dryanta, króla Edonów, o którym Homer. *Iliad.* iv. 130. Hygin. *fab.* 132. Apollodor I. 3. wspominają, jak o największym nieprzyjacielu Bachusa.

(2) W tragedyi *Bacchae* w. 725.

knął przed obliczem ludzi (1); tudzież w opisanu wyjazdu Greków, obraz *Achillesa* (2), którego cień ukazuje się nad grobem. Ale podobno, obrazu owego ukazania się Achilla, nikt lepiéy nie wystawił nad *Simonidesa*. Przestańmy na tych kilku przykładach, bo wszystkie przytaczać jest niepodobna.

Ogólnie zaś, jakem już powiedział, twierdzić możemy, że obrazy poetyckie mają daleko większą wolność, i właściwszą baśniom, a ztąd przechodzą wszelkie podobieństwo do prawdy: przeciwnie, obrazy retory-

(1) Czytaj ostatni akt w tragedvi: *Oedipus Coloneus*, gdzie nie tylko jest opis burzy, ale i rodzaj śmierci Edypa bardzo pięknie wystawiony przez posła.

(2) W zaginionéy tragedyi: *Polixena*.

czne tym większą mają zaletę, im są żywsze i prawdziwsze. Wszystkie więc takie ustępy w prozie są naganne i niedorzeczne, w których obrazy będą poetyckie, bajeczne i całkiem wychodzące z granic prawdopodobieństwa. I tak np. nasi bardzo sławni mowcy, na wzór tragików, widzą furye; a ci zacni mężowie nie chcą zważyć, że owe wyrazy Orestesa (1): *Opuść mię, o ty mściwa furyo! w pół mię chwytasz, aby do Tartaru strącić...* są jemu, jako szalonnemu, bardzo przyzwoite.

Jakaż więc jest siła obrazów retorycznych? Oto, że (pominąwszy inne własności) wielorakimi sposobami ożywiają mowę; a przeplatając dowody mow-

---

(1) Euripid. Orestes v. 264.

cy, nie tylko przekonywają słuchacza, ale nawet podbijają wolę jego. Weźmy jedno miejsce z *Demostenesa*. *Jeśliby kto, mówi on (1), usłyszał wielką wrzawę przed sądownią, i wraz doniesiono, że więzienie wyłamane, że niewolnicy uciekają; żaden ani starzec ani młodzieniec nie będzie tak nieczułym, iżby ze wszystkich sił nie pobiegł na pomoc. Lecz jeśliby kto przechodząc wskazał na Timokratesa i zawołał: oto jest ten sam, który więźniów wypuścił: taki zapewne, bez żadnego sądu, natychmiast zostałby zabitym?*

---

(1) Wyjątek z mowy Demostenesa przeciw Timokratesowi, który podawał ustawę, aby wtrącony do więzienia mógł być uwolnionym za poręką. Mowy téy Demoste-



Podobnież i *Hyperides*, który po odebraney klęsce kazał jeńców na wolność wypuścić, zapozwany, powiedział: *Nie mowca napisał ten rozkaz, ale bitwa pod Cheroneą*. Tu mowca popierając dowodami swoją sprawę użył *obrazu*, i przezeń więcéy dokazał; niż przekonał. Bo już za przewodnictwem prawie saméy natury, zawsze bardziéy zwracamy naszą uwagę na to, co więcéy jaśnieje i uderza; a ztąd słuchacz pomija dowody, i zwraca się do obrazów zachwycających, których blaskiem zacięcia się wszelkie rozumowanie. Wreszcie nie ma tu nic dziwnego: bo z dwóch rzeczy z sobą połączonych, mocniéysza

---

nes nigdy nie miał przed ludem, ale ją w zaciszu domowém napisał.

wciąga w siebie własność słabszėj. Tyle o Górności w myślach, wynikającėj albo z wielkości duszy, albo z naśladowania, albo z fantazyi.

## ROZDZIAŁ XVI.

Idąc za porządkiem wyżej wskazanym, tu jest miejsce mówić o *Postaciach*, których dobre użycie, jakem rzekł, stanowi ważną część Górności. Gdy zaś porządny wykład wszystkich postaci wymaga dzieła obszernego i nieskończonego; tu więc niektóre z nich, nadające górność mowie, opiszemy, aby się usprawiedliwić z tego, cośmy piérwėj zamierzyli.

*Demostenes* (1), broniąc swojej sprawy przed Ateńczyka-

---

(1) W mowie *pro corona* rozdz. 60.

mi, mógłże co bardziéy naturalnego powiedzieć, nad te słowa? *Nie zblądziliście, podniosłszy wojnę za wolność Greków; i na to macie domowe przykłady: ani bowiem ci poblądzili, którzy się potykali na polach maratońskich, przy Salaminie i Plateach. Lecz gdy, jakby niespodzianie od bóstwa natchniony i pełen Feba przysięgając na walecznych obrońców swobód całej Grecyi, zawołał: To byź nie może, abyście zblądzili. Przysięgam na cienie przodków naszych, którzy się potykali na polach maratońskich; tą jedną postacią, którą tu *Apostrofa* nazywam, ubóstwia swoich przodków; pokazuje, że na imiona tak chwalebnie poległych mężów, jak na imiona bogów przysięgać należy; sędziów zagrzewa duchem owych*

rycerzy; dowodzenie pospolite zmienia na górne i namiętne; wyrazem niezwyčajny i wzniosły przysięgi jedna ufność dla siebie; strapionemu sercu słuchaczów przynosi ulgę; pochwałami wypogadza ich czoło, a w tém postanowił ich do tego skłonić, iżby zarówno sądzili, tak o potyczce stoczonéy z Filippem, jak i o znakomitych zwycięstwach maratońskim i salamińskim; a tak za pomocą tych wszystkich środków, zawartych w jednéy postaci, zachwyca wszystkich słuchaczy i z sobą unosi. Powiadają, że źródło takowéy przysięgi znajduje się u *Eupolida*, u którego jeden odzywa się temi słowy: *Żaden z nich, przysięgam na moję walkę pod Maratonem, bezkarnie serca mojego nie zasmuci. Ale nie*

każda przysięga zawiera w sobie Górność. Dla tego znać potrzeba, gdzie, jakim sposobem, w jakich okolicznościach, i dla jakich pobudek przysięgać. U Eupolidesa nic więcéy nie widzimy, oprócz saméy przysięgi, wykonanéy przed obliczem Ateńczyków, którzy w błogim stanie nie potrzebowali pocieszenia. Prócz tego, tu przysięga, nie w takim zamiarze, iżby ludzi ubóstwił, i ażeby przypomnieniem dzielności rycerskiéy przodków, w duszy słuchaczów obudził podobneź uczucia męstwa; ale pominawszy owych walczących mężów, przysięga tylko na rzecz nieżyjącą, t. j. na potyczkę. Demostenes zaś przysięga w obliczu Ateńczyków, strapionych po odebranéy klęsce, i przysięga w tym jedynie celu, ażeby oni



przegranéy bitwy pod Cheroneę nie brali za nieszczęście: a tém samém, jakem już powiedział, dowodzi im, że nie zbłądzili, przytacza domowy przykład, stwierdza go przysięgą, oddaje im pochwały i zachęca do wojny.

Ale ponieważ Demostenes przewidywał i taki zarzut: mówisz o klęsce odebranéy za twoim powodem, a potém na zwycięztwa przysięgasz! ztąd (na przestrogę przyszłych mowców) wszystkie wyrazy z wielką ostrożnością wybierał i wymawiał, a tém samém pokazał, jak w największém uniesieniu umysłu przytomnym być potrzeba. Bo wspominając o owych zwycięztwach swoich przodków, powiada: *ci, którzy walczyli na polach maratońskich, którzy morską bitwę stoczyli pod Salaminę*

*i Artemizium, którzy przy Plateach oparli się nieprzyjacielowi: nigdzie więc nie powiedział, że zwyciężyli: lecz wszędzie bardzo zręcznie przemilcza wyraz oznaczający wypadek bitwy: ten bowiem był całę pomyślny wtedy dla Ateńczyków, a sprawa pod Cheroneą zupełnie przeciwny wzięła skutek. Dla zachwycenia zaś słuchaczów, natychmiast dodaje: których wszystkich, Eschinesie, rzeczpospolita swoim kosztem pogrzebła, a nie tylko tych, którzy się walczyli w sprawie oyczyzny potykali.*

## ROZDZIAŁ XVII.

Nie mogę tu, kochany przyjacielu, ominąć jednéj uwagi, którą dostrzegłem, i krótko ci wyłożę. Postaci z natury sa-

méy wspierają górność, i nawzajem górność bardzo znacznie wspiera postaci. Lecz gdzie i jak? o tém chcę mówić. A na-przód: użycie postaci sprawuje jakąś nieufność; słuchaczowi się zdaje, że się w nich ukrywa zdrada, oszukaństwo i sidła; zwłaszcza jeżeli mówimy przed sędzią, który ma nad nami władzę, przed królem, lub naywyższymi urzędnikami. Sędzia natychmiast się gniewa, kiedy wyćwiczony w swojéy sztuce retor, chce go, jakby dziecię bez poznania, postaciami podchwycić; a biorąc to za wzgardę własnéy osoby, niekiedy mocno się rozjątrza, i chociażby gniew swój pohamował, jednak nie daje się zniewolić przez dowody i rozumowanie. Z tego więc powodu, taka postać jest naylepsza, któ-

ra się ukrywa, że jest postacią. Górność więc i patetyczność jest, że tak powiem, cudowném lekarstwem i najskuteczniéy zapobiega wszelkiemu podeyrzeniu, wynikającemu z użycia postaci; i jeżeli owa chytróść zostanie pokryta patetycznością, i górność wtenczas nayłatwiéy uydzie od wszelkiego podeyrzenia. Tu za dostateczny dowód posłużyć może przykład wyżéy rzeczony: *Przysięgam na tych, którzy na polach maratońskich walczyli*. Jakże tu mowca zakrył postać? Oto widocznie, że samym blaskiem myśli. Jako bowiem małe światelka przyćmione blaskiem słonecznym ni kną; tak niemal Górność wszędzie rozlana pokrywa sofizmaty retoryczne. Toż samo dzieje się i w rysunku. Chociaż bowiem

na jednéy i téyże saméy powierzchni tablicy, światło i cień obok siebie kolorami są odznaczone; jednak światło pierwéy w oko wpada, i nie tylko zdaje się wystawać, ale nawet okazuje się daleko bliższém nas. Tak więc i w mowie patetyczność i górność, przez jakieś przyrodzone powinowactwo będąc bliżéy naszego umysłu, i przez swoją własną świetność, zawsze się pierwéy ukazują niż postaci, a spuszcza-  
jąc na nie zasłonę, nie objawiają ich przed okiem słuchacza.

## ROZDZIAŁ XVIII.

Cóż powiemy o postaci *Zapytania*? Nikt zapewne nie zaprzeczy, że samo użycie téy postaci natęża mowę i jéy nadaje więcéy ruchu i mocy. *Czyż nie chcecie, powiedźcie mi* (mó-



wi Domostenes (1) do Ateńczyków) przechadzając się zapytywać jeden drugiego: Co słychać nowego? — A cóżby nowszego było nad to, że Filipp Grecyą ujarzmił? — Czy umarł Filipp? — Nie, zaiste; lecz choruje. — I cóż to was ma obchodzić? Bo chociażby się jemu co i przytrafiło, wkrótce wy sobie sami innego Filippa utworzycie. I w inném mieyscu: popłyniemy, rzeczce, do Macedonii. Lecz, zapyta kto, gdzież uładu staniemy? Sama woyna odkryje słabą stronę Filippa. Ta mowa bez postaci straciłaby całą moc swoją; użyta zaś postać zapytania i odpowiedzi, tudzież wprowadzenie rozmowy z samym sobą, jakby z obcą osobą, oprócz wielkiéy żywości, uczy-

---

(1) Philipp. I. p. 15.

niły ją daleko górnieszą i podobniejszą do prawdy. Wtenczas bowiem wzruszenie jest skuteczniejsze; kiedy się nie zdaje byź wyszukaném przez mowcę, ale z rzeczy saméy wynika. Zapytywanie zaś siebie samego i odpowiedź na to, właśnie się wtedy rodzi, kiedy dusza jest mocno poruszona. Jako bowiem ci, którzy od drugich nagle zapytani, prędko i szczerze odpowiadają: tak postać zapytania i odpowiedzi oszukuje słuchacza, przywodząc go do tego stanu, że natychmiast musi jawnie na to przyzwolić, co sobie mowca wprzód zamyślił. Prócz tego zaś, (albowiem i następujące miéysce z *Herodota* liczy się do naygórnieszych), jeśli tak \*\*\*\*\*

## ROZDZIAŁ XIX.

\*\*\*\* Mowa, w której wyrazy nie są połączone spoinnikami, bardzo szybko płynie i niemal wyprzedza samego mówcę. Na przykład u *Xenofonta* (1): *zwarli się, walczyli, zabijali, ginęli*. Podobnież i *Euryloch* (2) mówi:

Podług rozkazów twoich, mądry *Ulyssesie!*  
Zwiedziliśmy zakąty w tym obszernym lesie,  
Odkryliśmy w dalekiéy, cienistéy dolinie,  
Pałac *Cyrcei* piękny i t. d.

Myśli te niepołączone, a szybko po sobie następujące, oznaczają jakąś wewnętrzną niespokojność, która w jednéyże chwili, już każe przyspieszyć kroku, już się cofnąć. Wyobraże-

(1) In *Agesilao* c. 2. §, 12.

(2) *Euryloch* dowódzca towarzyszków *Ulyssesa*. *Odyss.* X. 251. n.

nie to, jest u *Homera* wydane, za pomocą postaci *rozwiązania*, czyli *asyndeton*.

## ROZDZIAŁ XX.

Naybardziéy zaś poruszać zwykło skupienie razem wielu postaci. One siebie nawzajem wspierają, a połączone z sobą jakby związkiem pewnym, czynią mowę silnieyszą, ozdobnieyszą i bardziéy przekonywającą. Takiego rodzaju postaci w mowie *Demostenesa* przeciw *Midiaszowi* (1) są: asyndeta, połączone z powtarzaniem (*ἀναφορά*) i malowniczym opisem (*διατύπωσις*). Πολλά γὰρ ἂν ποιήσειεν ὁ τύπτων ἂν ὁ παθὼν οὐδ' ἂν ἀπαγγεῖλαι δύναίτο ἑτέρω, τῷ σχήματι, τῷ βλεμματι, τῇ φωνῇ (2). Potém zaś, aby mo-

(1) Rozdz. 21.

(2) Tłumaczenie: Multa, qui alterum

wa, ciągle szybko płynąca, nie stała się jednostayną: bo człowiek spokojny tłumaczy się jednostaynie i porządnie; przeciwnie zaś człowiek miotany jaką namiętnością i mocno poruszony miesza wszelki porządek w słowach swoich, — natychmiast mowca przelatuje do innych asyndetów i powtarzań: τῷ σχήματι, τῷ βλέμματι, τῇ φωνῇ, ὅταν ὡς ὑβρίζων, ὅταν ὡς ἰχθυόσ, ὅταν κοινδύλοισ, ὅταν ἐπὶ κόρῃς (1). W całym tém miéyscu mowca jest zupełnie podobnym do bijącego, uwagę sędziów tu i ówdzie porywa; daléy znowu się podnosi, jak burza, posuwa się z wielką gwałtownością: Ταῦτα κι-

---

pulsat, gestu, vultu, voce fecerit, quae qui pertulit, non omnia narrare alteri possit.

(1) Gestu, vultu, voce, mox insolenter mox hostiliter, mox pugno, mox colapho.



νεῖ, ταῦτα ἐξίστησιν ἀνθρώπους, ἀήθεις ὄντας τοῦ προσηλακίζεσθαι· οὐδεὶς, ταῦτα ἀπαγγέλλων δύναται τὸ δεινὸν παραστῆσαι (1). Te ciągle odmieniające się zwroty, są bardzo stosowne do natury asyndetów i anafor; tak że w samym porządku mowy jest nieład, i przeciwnie, w samym nieładzie jest dziwny porządek.

## ROZDZIAŁ XXI.

Terazże przyday, jeśli się ci podoba, spojniki, jak czynią uczniowie Izokratesa: — Καὶ μὲν οὐδὲ τοῦτο χεῖρ παραλιπεῖν, ὡς πολλὰ ἂν ποιήσεις ὁ τύπτων, πρῶτον μὲν τῷ σχήματι, εἶτα δὲ τῷ βλέμματι, εἶτά γε μὲν αὐτῇ τῇ φωνῇ (2) A u-

(1) Haec dolent, haec de statu deiciunt homines, contumeliis non adsuetos. Nemo insolentiam nar-rando ob oculos ponere potest.

(2) Nie trzeba wprowadzić ani tego opuszczając, że bijący wieleby uczynił, naprzód gestem, potem wzrokiem, a nakoniec i samym głosem.

czujesz, że w tak zmienioném miejscu, siła i porywczosć uniesienia, przez wprowadzenie spoiników została przytłumioną, i nie przeniknąwszy słuchaczów, sama natychmiast gaśnie. Jako bowiem, jeśliby kto związał człowieka w samym biegu, wstrzymuje zapęd jego: tak i mowa pełna żywości i ruchu, spoinikami przepleciona, traci moc swoją; gdyż one bieg jéy wolny tamują, a ona sama, jakby z matni jakiéy wywikłać się nie może.

## ROZDZIAŁ XXII.

Do tegoż samego rodzaju odnieść potrzeba i *Hyperbatę* (przekładnie), które powstają ze zmieszania porządku naturalnego wyrazów lub myśli, i są najprawdziwszém znamieniem wię-

kszego poruszenia. A ponieważ ludzie mocno rozgniewani, bojaźliwi, zazdrośni sobie, bądź z powodu emulacyi, bądź też dla innéj jakiéj przyczyny, (są bowiem mnogie i niezliczone namiętności, ani się łatwo ich liczba może określić), zawsze zbaczają z drogi, i często począwszy mówić o jednéj rzeczy, nagle przeskakują do całé odmiennéj, wtrącają inne okoliczności niewiążące się z sobą, a potém znowu się wracają do początku; wszędzie zaś namiętnością, jakby od wichru tu i ówdzie niespodzianie porywani, i wyrazy, i myśli, i przyrodzony porządek składni na wiele rozmaitych sposobów przemieniają: dla tego-to i najlepsi pisarze, do odmalowania tych naturalnych wzruszeń, używają hyperbatów.

Właśnie bowiem sztuka wtedy jest doskonała, kiedy się zdaje być samą naturą; i szczęśliwa jest natura, gdy skrycie zawiera w sobie sztukę! Tu za przykład można przytoczyć słowa *Dionyzjusza z Focei*, u *Herodota* (1): *sprawy nasze do samicy ostateczności doszły, mężowie jońscy! wypada zostać albo swobodnymi, albo niewolnikami, i nieszczęsnymi niewolnikami. Teraz więc, jeśli chcecie przyjąć na siebie trudy, natychmiast trzeba się wziąć do pracy: przełamać zaś wasze nieprzyjaciół, jeszcze zdołacie. W porządku zwyczajnym wyrazy takby po sobie następowały: Mężowie Jońscy! teraz jest pora do pracy, albowiem nasze sprawy do*

---

(1) *Historiarum Lib. VII. 11.*

saméy ostateczności doszły. Lecz Herodot te wyrazy: *Mężowie Jońscy!* przełożył: bo zaraz od początku zastrasza grożącym niebezpieczeństwem, i jakby sam przejęty wielkim strachem, nie mógł przemówić do słuchaczów. Przewraca więc zwyczajny porządek rzeczy: bo pierwéy, nim powiedział, że trzeba pracować (bo do tego ich zachęca): kładzie przyczynę, dla której wypada pracować, gdyż *do saméy ostateczności doszły sprawy*. Tak trafny obrót mowcy to sprawuje na umyśle słuchaczów, że się im zdaje, jakoby on bez poprzedniego przygotowania wyrzekł do nich te słowa, i jak mu sama okoliczność kazała. *Tucydides* wprowadzie daleko częściej, bardzo zręcznie, za pomocą hyperbatów, rozrywa nawet



takie rzeczy, które z natury swojej są z sobą połączone. *Demostenes* zaś, nie ma tyle śmiałości; jednakże, niemal ustawicznie hyperbatów używa: przez co pokazuje, że z wielką natarczywością i niby wręcz mówi, bez przygotowania; ale i uwagę słuchaczów unosi z sobą przez całą tkankę długich hyperbatów. Nie raz on zawiesza myśl rozpoczętą, i wnet wtrąca coraz inne, całe obce i niestosowne do przedmiotu swojego, wyobrażenia; przez co zastrasza słuchaczów, tak że się im zdaje, iż cała mowa straciła związek: i kiedy tym sposobem wprowadził ich w obawę o niebezpieczeństwo, w jakim sam mówca zostaje; niespodzianie pod koniec, bardzo trafnie, uzupełnia swoje pierwsze myśli, na co tak długo oczekiwano; i

tym bardziéy zdumiewa śmiałością hyperbaty, im niebezpieczeństwo było widocznieysze. Uwalniam się tu od przytaczania przykładów, bo ich jest bardzo wiele.

## ROZDZIAŁ XXIII.

Prócz tego, *Polyptota*, *Atroismy*, *Antimetabole* i *Stopniowanie* (*κλίμαξ*, *gradatio*) (1), są to posta-

(1) Przez *Polyptoton*, rozumiemy powtórzenie jednego i tegoż samego imienia w różnych przypadkach, również powtórzenie jednego i tegoż samego słowa w różnych osobach i czasach: np. *res cum re*, *causa cum causa*, *ratio cum ratione pugnabit*. *Insidias factas esse constat, et id est, quod senatus contra rempubl. factum iudicavit: ab utro factae sint, incertum est etc.* Ob. Homer. *Odyss: XIX. 204. n.* *Atroismus*, jest skupienie bądź wyrazów bądź myśli ważnych, dla lepszego i dobitniejszego odmalowania rzeczy.

ci bardzo żywe, i służą do ozdoby, wszelką górność i namiętność wzmagają.. A cóż powiem o przemianie przypadków, czasów, osób, liczb i rodzajów, która nadaje tyle różnaitości i mocy mowie? Oto, nietylko użycie wyrazu w liczbie pojedynczém, który na pozor zdaje się obudzać jedno wyobrażenie, a

---

Postać tę Kwintyliian Inst Or. VIII. 4. 27. nazwał *congeries*. Np. Cicero pro Ligario cap. 3. Quid enim tuus ille Tubero dextricus in acie Pharsalica gladius agebat? cuius latus ille mucro petebat? qui sensus erat armorum tuorum? quae tua mens? oculi? manus? ardor animi? quid cupiebas? quid optabas? Verr. V. 45. Aderat ianitor carceris, carnifex praeteris, mors terrorque sociorum et civium Romanorum, lictor Sextius. *Antimetabole* (*commutatio*, v. Rhet. ad Herenn. IV 28.) est figura, qua duae sententiae inter se discrepan-

rzeczywiście pokazuje całą moc, jaka się w liczbie mnogiéy zawiera; otoż nie tylko, powiadam, przynosi ozdobę mowie, jak w tym przykładzie: λαὸς ἀπείρων θύων ἐπ' ἠϊόνεσσι δίστάμεινοι κελάθησαν (turba immensa insaniens ad litus diversi strepebant): ale raczéy to godnieysza uwagi, że brzmienie liczby mnogiéy niekiedy jest wspanialsze, i samo wyobrażenie mnóstwa w niéy wydane, ma więcéy blasku powierzchownego. Takiego rodzaju znaydu-

---

tes ex traiectione ita efferuntur, ut a priore posterior, contraria priori proficiscatur. Np. Esse oportet, ut vivas; non vivere, ut edas. γ. Ea re poëmata non facio, quia, cuiusmodi volo, non possum; cuiusmodi possum, nolo. Si poëma loquens pictura est, pictura tacitum poëma debet esse. etc.

jemy miejsce w *Sofoklesa* tragedyi: *Oedipus* (1).

. . . . . O śluby, śluby!

Zrodziłyście nas, i tak zrodzonym oddały  
 Znów też same nasiona; a z których powstały  
 I oycowie, i bracia, i krewni, i dziatki,  
 Oblubienice, razem małżonki i matki,  
 I co naydziwsze mogą bydz u ludzi zbrodnie!

Tu wszystkie ostatnie wyrazy jednego Edypa, a pierwsze Jokastę oznaczają; lecz przez użycie liczby mnogiéy powiększone zostało wyobrażenie o niedoli samego Edypa. Podobnież rzecz się ma i w następujących wyrazach. *Wyszli Hektorowie i Sarpedony*. Tu też należy i owe miejsce z *Platona* (1) o Ateńczykach, któreśmy już gdzie indziéy przytoczyli: *Ani*

---

(1) *Oedipus tyrannus* v. 1416.

(1) *Menexenus*, Vol I. p. 297.



*Pelopsy, ani Kadmowie, ani Egypcyanie, ani Danai, ani jeden z rodowitych barbarzyńców, razem z nimi nie mieszka; lecz sami Grecy, niemający żadnego związku z barbarzyńcami, zamieszkujemy Ateny, i t. d.* Rzeczywiście bowiem, dobitniéy się malują rzeczy, jedynie przez skupienie takich wyrazów. Jednakże, wszędzie tego nie godzi się czynić; chyba tam tylko, gdzie potrzeba, albo rozprze-strzenić przedmiot, albo go powiększyć lub pomnożyć, lub też wzruszenie wyrazić; bądź z tych jedno, bądź więcéy. Bo (jak powiadają) wszędzie zawieszać dzwonki, byłoby znakiem przy-sady.

## ROZDZIAŁ XXIV.

I przeciwnie, zamiast liczby

mnościę położywszy pojedynczą, można niekiedy wielce pozorną górnosc uczynić. I tak np. mówi *Demostenes*: (1) *Cały Peloponnes był w niezgodzie z sobą.* Podobnież i *Herodot*: (2) *Gdy Frynich wystawił tragedya: Wzięcie Miletu, cały teatr łzami się zalał.*— Bo z połączenia wielu rozpierzchnionych części powstaje daleko większa całość. Wszelako, obie te postaci, mojem zdaniem, jednostayny skutek sprawują; bo czy się użyje liczba mnoga zamiast pojedynczney, czyli też pojedyncza zamiast mnogięy, zawsze ta nieprzewidziana zamiana, w zadumienie wprowadza.

---

(1) *Pro corona. c. 7.*

(2) *Histor. VI. 21.*

## ROZDZIAŁ XXV.

Również, jeżeli rzeczy dawno upłynione wystawisz jak obecne, wtedy zamiast opowiadania, samo działanie ukaże się przed okiem słuchacza.— *Jeden żołnierz (powiada Xenofon) spadłszy pod konia Cyrusowego, został tratowany; w tém uderza mieczem w brzuch jego. Koń zraniony wspina się, zrzuca z siebie Cyrusa; Król spada (1).*— *Tucydides* w wielu miéyscach używa takiéy postaci.

## ROZDZIAŁ XXVI.

Przemiana téż osób sprawuje, że sam słuchacz zda się znajdować śród niebezpieczeństwa. **Naprzykład:**

---

(1) Ob. *Cyropaed.* VII. 1. 37.

Pod samą flotą walkę stoczyli tak srogą,  
 Iżbyś rzekł, że wyczerpnąć swoich sił nie mogą:  
 Taka zjadłość ich piersi, taki ogień pali,  
 Jakoby w tym momencie bitwę zaczynali. (1)

*U Arata (2): Nie puszczay się  
 na morze w tym miesiącu. Po-  
 dobnież i Herodot (3) w jedném  
 miéyscu mówi: Od miasta Ele-*

(1) Homeri Iliad. .IX 697.

(2) Phaenom. 287. Miéysce to przy-  
 toczmy w tłumaczeniu J. Kocha-  
 nowskiego:

W kolo konia, dwie rybie przed sobą się chronią:  
 A temu grzywy sięga Wodnik prawą dłonią.  
 Wodnik za Kozorożcem zawždy późniéy wchodzi:  
 Kozorożec uprzeda, i na dól u- hodzi.  
 Tu kiedy słońce będzie, nie miej z morzem spra-  
 wy,  
 Bo spore bydz nie mogą na krótkim dniu pławy.  
 A jeśli cię ku nocy pocznie miotać morze:  
 Nie rychło się dowolasz niepospieszney zorze.  
 Wtenczas wiatry panują, wtenczas z morzem sro-  
 gim,  
 W wszystkie członki martwicją żeglarzom ubogim.  
 i t. d.

(3) Księga II. rozdz. 29.

*fantiny w górę popłyniesz, a po-  
tém wysiądziesz na ląd. Aprze-  
szedłszy tę krainę, znowu na in-  
ny okręt wstąpisz, i przez dni  
dwanaście żeglując, wreszcie do  
wielkiego miasta, któremu jest  
imie Meroes, przybędziesz. Tu  
widzisz, przyjacielu, jak cię bie-  
rze z sobą na okręt, jak opro-  
wadza po owych wszystkich  
miejskach, i stawia ci przed o-  
czy to, o czém tylko słyszysz.  
Zwłaszcza, jeżeli mowa będzie  
zwrócona wprost do samego je-  
dnego słuchacza, a nie do wszy-  
stkich ogólnie, wtedy go czyni  
uczestnikiem *akcyi* opowiada-  
néy. Np.*

Leż w tym zajadłym boju nie rozeznasz prawie,  
Czyli Diomed z Greckiéy, czy z Trojańskiey  
strony.

**Tym sposobem sprawisz, że  
słuchacz twoją apostrofą ocuczo-**



ny, mocniéy się wzruszy i uważniejszym będzie na całe opowiadanie.

## ROZDZIAŁ XXVII.

Czasem się też zdarza, że pisarz rozprawiając o jakiéy osobie, nagle uniesiony sam się na jéy miéyscu stawia: taka postać jest znakiem gwałtownego wzruszenia. Np. (1).

Hektor swoich zachęca, wielkim głosem krzyczy,  
 By prosto szli na flotę, nie chciwi zdobyczy:  
 A kto mi kolwiek od naw na stronę odbiegnie,  
 W tymże zaraz momencie z mojęy ręki legnie.

Tu więc poeta, całe opowiadanie, bardzo stosownie dla siebie samego zatrzymał; surową zaś groźbę wkłada w usta dowódcy, i to nagle, nie czyniąc

---

(1) Iliad. XV. 346.

żadnego wyraźnego przeyscia. Bo cała ta mowa stałaby się bardzo zimną, gdyby jeszcze wtrącił że *Hektor mówił te* lub owe *słowa*: gdy przeciwnie tamta, daleko uprzedziła słuchacza oczekującego na przeyscie. Dla tego, wtenczas tylko téy postaci używać należy, kiedy sam czas nagły nie dozwala ociągać się pisarzowi, ale zmusza, aby natychmiast przeszedł od jednéy osoby do drugiéy. Tego rodzaju przykład znajdujemy u *Hekateusza*: *Céyx* (1) zastraszonej *tém niebezpieczeństwem*, wnet *Heraklidóm* za granice wystąpić kazał: *bo nie jestem w stanie wam dopomoc. Abyście więc*

---

(1) Król Trachinu, przyjaciel Herkulesa, wygnał Heraklidów. Ob. Diodor. Sic. IV. 36. i 57.

*i sami nie poginęli i mnie nie zaszkodzili, uchodźcie do innego jakiegokolwiek narodu.*

*Demostenes* zaś, w mowie przeciw *Aristogitonowi*, użył teyże saméy postaci w sposob cale odmienny, żywszy i patetyczniejszy:— *Żaden pomiędzy wami taki się nie znajdzie, któryby się gniewem nie zapalił za to, że ten złoczyńca bezczelny zgwałcił prawa? ten, który.... o najniepoczciwszy z ludzi! kiedy tobie wolność mówienia odjęto, nie temi kratkami, nie przez te podwoje, któreby kto inny otworzył... Tu mowca jeszcze nie skończywszy myśli swojéy, szybko ją przemienia; a nadzwyczajnym gniewem przejęty, niemal jeden wyraz na dwie osoby rozda.— *Który... o najniepoczciwszy z ludzi!*— Wnet się obraca*

do Aristogitona, swojego przeciwnika; zdaje się rzecz zaczęta opuszcza, a jednak w gniewie z daleko większym wrażeniem do niéy powraca.

Podobneż miéysce jest u *Homera*, gdzie *Penelope* (1) tak się odzywa:

Po cóż cię zalotnicy wysłali Medonie!  
 Czy byś Ulyssa sługi robotóm odrywał,  
 I stół biesiadny dla nich sprawiac roskazywał?  
 Obyście już niewczesnych zalotów przestali,  
 I raz ostatni w domu tym biesiadowali,  
 Którzy tu tłumem chodząc mnogie wyżywienie  
 Zmiatacie rostropnego Telemacha mienie!  
 Czyście od rodziców dziećmi nie slyszeli  
 Jakowym był Ulysses?

## ROZDZIAŁ XXVIII.

Nikt zapewne nie wątpi, że *Perifrazis* (Omówienie) wiele

---

(1) Odyas. IV. 681. n.

pomaga do Górności. Bo jak w muzyce ton główny przyjemniejszym się staje, kiedy się bierze razem z innymi sobie odpowiadającymi; tak omówienie przynosi wyrażeniom właściwym i pospolitym wiele wdzięku, a często i ozdobę, zwłaszcza jeżeli nie będzie zbyt rozwlekłe i niezgrabne, ale umiarkowane i przyjemne. Stwierdzić to może przykład wzięty z *Platona*, na początku mowy pogrzebowej (1): *Już oni swoją należytość od nas odebrali; teraz odbywają drogę przeznaczoną, przeprowadzeni wszyscy od Rzeczypospolitej, a każdy z osobna od swoich krewnych.— Smierć preto jest tu nazwana drogą przeznaczoną, a otrzymanie ostat-*

---

(1) In Menexeno cap. 5:



niéy posługi *przeprowadzeniem od Rzeczypospolitéy*. Czyliż więc myśl mało zyskała na Górnosci? Jest ona pospolita, ale w takim wyrażeniu stała się przyjemną: postać omówienia dodała jéy wdzięku i pewnéy harmonii.— Również i *Xenofon* (1) umiał dobrze użyć téyże postaci, w następujących słowach: *Pracę obraliście za wodza do przyjemnego życia: serca wasze są składem najpiękniejszych i naydostojniejszych żołnierza przymiotów: bo pochwała więcéy was pociesza, niż wszystkie inne rzeczy. Tu zamiast: chętnie pracujecie, powiada: pracę obraliście za wodza do przyjemnego życia; i dalsze myśli podobnież rozwiniąwszy, nadał im Gór-*

---

(1) *Cyropaed.* I. 5. 12.

ność, a w pochwalę wielkie wyobrażenie zawarł.— Tu także należy i owe nienaśladowne miéysce *Herodota* (1): *Na owych Scytów, którzy świątynią złupili, bogini (Wenus) niewieścياً chorobę dopuścila.*

## ROZDZIAŁ XXIX.

Ale pomiędzy wszystkimi postaciami *omówienie* jest bardzo niebezpieczne, jeżeli bez pomiarowania będzie używane; bo natychmiast traci moc swoją, staje się czczém i niezgrabném. Z tego to powodu śmieją się krytycy z *Platona*, który zawsze bardzo lubi używać postaci, a niekiedy nawet całe nie w miéyscu, jak np. w księdze *o prawach* powiada, że: *ani sre-*

---

(1) I. 105.

*brnemu, ani złotemu Plutusowi w mieście nie potrzeba dawać mieszkania. Jeśliby więc on (jak dodają owi krytycy) chciał zaprzeczać posiadaniu wołów lub owiec w swojej idealnej Rzeczypospolitej; pewnoby rzekł, że nie potrzeba dawać mieszkania ani owczemu, ani wołowemu Plutusowi.*

Lecz, najmilszy Terencyanie, dosyć na tém, cośmy ogólnie powiedzieli o używaniu postaci względnie do Górności. Albowiem te wszystkie, które opisałem, czynią mowę daleko żywszą i więcéy poruszającą: poruszenie zaś umysłu tyle się z Górnością łączy, ile obyczajność z rozkoszą i przyjemnością.

## ROZDZIAŁ XXX.

A ponieważ rzecz i słowa po-

spolicie nawzajem siebie objaśniają; obaczmyż więc czy co nie pozostaje nam do uwagi, w téj części, która się ściąga do wysłowienia.

Nie będzie bez pożytku, i znawcóm przypomnieć, że trafny wybor właściwych i uroczy-  
stych wyrazów, dziwnie wzrusza i pociąga ku sobie słuchaczów; i że wszyscy mowcy i pisarze z największą troskliwością ubiegają się o wybór wyrazów: bo przezeń wszystkie mowy otrzymują górnosc, piękność, przyjemną prostotę, ważność, gruntownosc, siłę i wszelkie inne przymioty, i niemi się świecą, jak najpiękniejsze obrazy; przezeń rzecz każda nabywa życia.

I w rzeczy samey, wyrazy pięknie dobrane są prawdziwie

przyjemne dla naszego umy-  
 słu. Wszelako nie wszędzie trze-  
 ba się ubiegać za słowami tego  
 rodzaju: bo rzecz drobną wy-  
 stawić w górnych i uroczystych  
 wyrazach, na jednoby wyszło,  
 jak gdyby kto niemowlę przy-  
 brał w wielką maskę tragiczną.  
 Wyjąwszy tylko poezją (1) \* \* \*

## ROZDZIAŁ XXXI.

\* \* \* i owe wyrazy właściwe  
 samemu tylko *Anakreontowi*:  
*Już więcéy nie dbam (ἐπιστρέφομαι)*  
*o tracką lyrę.* Dla teyże przyczy-  
 ny i następujące słowa *Teopom-  
 pa* są godne pochwały: bo do-  
 sadnie rzecz samę malują; i nie

---

(1) W tém miéyscu zaginęły cztery  
 karty z rękopismu paryzkiego, nay-  
 dawniéyszego, z którego wszystkie  
 inne są kopijowane.



wiem dla czego one zostały zgagnione od Cecyliusza. Jest tam mowa o *Filippie*, który (podług myśli rzeczzonego historyka) może wszystko z *musu* połknąć (*ἀναγκοφαγῆσαι*). Niekiedy więc mowa prosta czyli zwyczajna jaśniey i dobitniey rzecz wystawia, niż wszelka ozdobna: tamta bowiem z samego życia popolitego jest dla nas bardzo zrozumiała: z czém zaś jesteśmy spoufaleni, temu już łatwiey wiarę dajemy. Z tego-to powodu i Teopomp dla samey jasności bardzo stosownego użył wyrazu. *ἀναγκοφαγῆν τὰ πρᾶγματα*, zwłaszcza, że to wyrzekł o *Filippie*, który dla zysku z cierpliwością i ochotą znosi wszystko co jest szpetne i haniebne. Podobny przykład znajdujemy u *Herodota*: *Kleomenes*, mówi on, *w szaleństwie porwał nóż i*

ciało swoje na drobne kawałki rozcinął, aż póki, ugodziwszy we wnętrzności, (καταχορδίων) nie zginął. I w inném mieyscu: Pytes dopóty walczył na okręcie, aż cały nie został rozszarpany (κατακελεύθη) na części (1). Takie wyrażenia bardzo się zbliżają do mowy popolitey; lecz że dobrze malują rzeczy, dla tego nie są popoliteými.

## ROZDZIAŁ XXXII.

Co się tycze wielości metafor, Cecyliusz, jak się zdaje, zgadza się z tymi, którzy dwóch lub najwyżęcy trzech do wyrażenia jedney rzeczy używają. Ale Demostenes i w tém zdarzeniu jest wzorem. Od niego się uczymy, że tam można używać wielu meta-

---

(1) VI. 75. i 181.

for za jednym razem, gdzie mocne wzruszenie, jak bystry potok, nas porywa, i zabiera z sobą ich nie mało w gromadzie. I tak Demostenes w jedney ze swoich mów: *Ci ludzie przekłęci, powiada, sprośni, zbrodniarze i pochlebcy, z których każdy zadał głęboką ranę swojey oyczyźnie, wolność dawniéy Filippowi, a teraz Alexandrowi w ręce oddali; całe szczęście pokładają na obżarstwie i naybezpieczniejszey rozpuszcieniu, a swobody i niepodległości, które dla dawnych Greków były naywiększém dobrém i przepisem, aż do szczytu zruynowali* (1). Tu mowca uniesiony przeciw zdraycom użył wielu metafor, ale je tém samém zupełnie pokrył.

---

(1) Pro corona c. 91.

Z tego powodu *Aristoteles* i *Teofrast* na zlagodzenie śmiałych metafor podają taki środek, aby wtrącać wyrazy: *iz tak powiem, jakby, jeśli tak powiedzieć można, jeśli nieco śmieley rzec potrzeba*: bo taka wymówka, podług nich, jest lekarstwem na uśmierzanie śmiałości.— Ja zaś chociaż i na to zdanie przystaję; jednakże (jakem już rzekł, mówiąc wyżej o *postaciach*) mocne i stosowne do okoliczności poruszenie, prawdziwą górność, uważam za właściwe lekarstwo przeciw wielu śmiałym metaforóm. Gwałtowne bowiem uniesienie, które wszystko z sobą porywa i potrąca, koniecznie wymaga śmiałych wyrażení, a wprowadziwszy słuchacza w entuzjizm spólny z mowcą, nie daje mu na-

wet czasu do rozpatrywania owego mnóstwa metafor.

Prócz tego, w mieyscach popolitych i opisaniach, nie tak dosadnie nie maluje rzeczy, jak jedne po drugich następujące ciągle metafory. I tak *Xenofon* (1) za ich pomocą, prze-  
 wybornie opisał budowę ciała ludzkiego, a jeszcze wspaniałeý *Plato* (1). Głowę człowieka nazywa *zamkiem*; *istmem* część pośrednią między głową a pier-  
 siami, która się na kości pacie-  
 rzowéy obraca, jak na zawia-  
 sach; u niego roskosz jest *ponę-  
 tą* na wszelkie nieszczęścia ludz-  
 kie; język *sędzią smaku*; serce *związką żył i źródłem krwi szyb-  
 ko krążącém*, umieszczoném

---

(1) Memorab. Socrat. I. 4. 5—7.

(1) in *Timaeo* vol. IX. p. 386. sqq. Bip.



*w zamku obronnym; a naczynia krwiste wazkami uliczkami.* Daléy powiada, że bogowie przeciw gwałtownemu biciu serca, mogącemu wyniknąć bądź ze strachu niespodziewanego, bądź z zapalenia się gniewu: bo ten jest ognistym; lekarstwo wymyślili, aby je otoczyć płucami miękkimi, bezkrwistymi i dziurkowatemi nakształt gąbki, na to, ażeby serce, kiedy się gniew w niém zapali, podskakując nie obraziło się o ciało. Siedlisko żądz nazywa jakby *gynaecium* (mieszkaniem niewiast,) a siedlisko gniewu *mieszkaniem męszczyzn*; śledzionę zaś *kuchnią wnętrzości*, gdzie napelniona nieczystością nabrzmiewa. Wszystko to, mówi daléy, bogowie mięsem obwinęli, jakby pokryciem jakiém, przeciw ze-

wnętrznym przypadkom. Krew nazywa pokarmem ciała, dla pokarmu zaś utworzyli w ciele takie kanały, jak są w ogrodach kopanice, iżby ciecze żyłne, wynikając z serca, jako ze swego źródła, przepływały ciałem dziurkowate. A gdy się koniec życia przybliży, wtedy (powiada Plato), rwą się więzy duszy, jak liny okrętowe, i ją samą na wolność wypuszczają. Takie i mnogie tym podobne znajdują się metafory w owym miejscu Platona; lecz dosyć będzie i tych, które przytoczyłem, dla pokazania, ile przenośnie, same przez się uważane, są górne; i jak one są szczególniejszego użycia w mowie patetycznej, i w przedmiotach, które się dają ozdobnie i obszernie wysłowić.

Ze jednak użycie *tropów*, rów-

nie jak i w wszystkich innych pięknych przymiotów mowy, zawsze może dochodzić aż do zbytku: to każdemu wiadomo, chociażbym i nie wspomniał. Z téj strony i sam *Plato* nie raz był obwiniany, że często przez wielki zapal w mówieniu natrafia na zbyt wiele twardych metafor, oraz nadętych allegoryy. *Czyż nie łatwo (mówi on) pojąć można, że miasto ma być jak czasa, w któręj nalane wre wino, napomniane zaś od innego trzeźwego boga, i z nim wszedłszy w związek, staje się wybornym i zdrowym napojem. Wodę nazwać bogiem trzeźwym; zmieszanie zaś wina z wodą napomnieniem: toby uczynił, chyba jakiś nietrzeźwy poeta.*

Na błędy tego rodzaju *Cecyliusz* mocno nastaje, i w swoich,

uwagach nad Lyziaszem, ośmielił się przyznać zupełną wyższość jemu nad Platonem, i wydał się z dwóma uczuciami nieumiarkowanemi. Więcący bowiem lubi Lyziasza niż samego siebie, jednakże daleko bardziéy nienawidzi Platona niż lubi Lyziasza. Ale on to wyrzekł przez upor, i powody przezeń przytoczone cale nic nie dowodzą na jego stronę. Lyziasza bowiem, jakby wolnego od wad wszelkich, przenosi nad Platona, który wielu błędom uległ: rzecz zaś zupełnie ma się przeciwnie.

### ROZDZIAŁ XXXIII.

Ale wystawmy sobie jakiego pisarza, rzeczywiście od wad wolnego i nienagannego: nie będzież godną rzeczą piérwéy rozważyć w ogólności to pytanie:

co jest lepszym w wierszu i prozie, czy górnosc z niewielu wadami, czyli pomierność doskonała i zupełnie wad pozbawiona? oraz, co sprawiedliwie należy uwielbiać: czy dzieło mające liczne zalety, czyli też takie, które posiada piękne przymioty w daleko wyższym stopniu? Na te więc pytania, jako całkiem połączone z przedmiotem o Górności, odpowiedzieć potrzeba.

Już wiadomo, że i nadzwyczajne talenta bynajmniej nie są wolne od błędów. Naywiększa bowiem we wszystkiém tro-skliwość nie może być jednostajnie utrzymaną; wielki zaś talent, równie jak bogaty właściciel, zajęty ważniejszymi rzeczami, musi zaniechać drobniejszych. Ztąd więc wnosić nale-



ży, że talent niski i pomierny często bywa wolnym od nagany i bezpiecznym od upadku; z przyczyny, że się nigdy nie wystawia na niebezpieczeństwo, o wielkie nie dobija się rzeczy: a przeciwnie, znakomity talent przez samą swoją wielkość upadać musi.

Nie zapominam też i o tém, że wszystkie dzieła ludzkie zawsze bywają uważane bardziéj z gorszéj strony; i że się mocniéj w pamięć wrażają wady, niż dobre przymioty. Ja sam wprawdzie, chociaż nie mało błędów w Homerze i innych znakomitych mężach wytknąłem; jednak je uznałem, nie tak za wykroczenia dobrowolne, jako raczéj za omyłki, które z zaniedbania i roztargnienia w owém wzniesieniu umysłu, wy-

nikły. Nie mniéy też jestem przekonany, że owi wieley mistrze, chociaź ich dzieła nie wszędzie zarówno jaśnieją wybornemi zaletami, jednakże na pierwszeństwo zasługują, jeżeli nie dla innych powodów, to dla saméy wielkości ich geniuszu.

Ze zaś *Apollonius*, autor poematu o *Argonautach*, żadnym wadóm nie ulega (1); i *Teokrit* w swoich *Bukolikach*, oprócz niektórych mieysc niestosownych, nayszczęśliwszym jest poetą: czybyś więc chciał raczey zostać *Homerem*, niż *Apolloniussem*? Czy *Eratostenes* (1) w *Eri-*

---

(1) Quintil. Inst. Or. X, I. 54. non contemnendum opus, aequali quadam mediocritate.

(1) O życiu i dziełach jego czytaj. G. E. Groddeck. Histor. Graecor. litter. elementa str. 318—322. Powieść zaś

*gonie*(poëmacie zupełnie wad pozbawioném) ma bydź większym poetą nad *Archilocha*, który w bozkiém natchnieniu, nie podpadającym pod żadne prawa, między wielu nieszczęśliwemi myślami, nawet obce wyléwa? W lyricznym rodzaju, czybyś wolał zostać *Bacchylidem*, czyli też *Pindarem*? a w tragedyi czy *Jonem z Chios*, czyli *Sofoklem*? Piérwsi bowiem nie dopuścili się żadnego błędu, a w sposobie mówienia malowniczego i przyjemnego nayszczególniéy celują: przeciwnie zaś, *Pindar* i *Sofokles*, śród naywiększego uniesienia, wszystko zapalają, ale niespodziewanie gasną i upadają. Nikt jednakże ze zdro-

---

o *Erigonie* znayduje się u *Hygina* fab. 130.

wym rozsądkiem, wszystkich dramatów Jona razem wziętych, nie postawi na równi z jednym Edypem Sofoklesa.

#### RÓZDZIAŁ XXXIV.

Jeżeli zaś wartość dzieł oceniać będziemy podług liczby, a nie podług stopnia ich piękności; natenczas bez wątpienia przyznamy pierwszeństwo *Hyperidesowi* przed *Demostenesem*. Albowiem on ma daleko więcej harmonii, różnaitości i zalet, i niemal we wszystkiém celuje; podobny do owego zapaśnika, który się przykładał do pięciu rodzajów ćwiczeń, a chociaż w każdym z tych rodzajów ustępuje przed innemi szermierzami, sam jednak niebiegłych w sztuce pokonywa. On wprawdzie naśladowuje wszystkie pię-

kności Demostenesa, wyjąwszy składnią krasomowską; ale nadto przybrał sobie wdzięk i zalety, któremi się Lyziasz odznacza. Bo umie być łagodnym tam, gdzie trzeba prostoty; nie mówi ciągle, jak Demostenes, z jednakową mocą; a jeżeli chce mówić bez uniesienia, mówi z wielką przyjemnością. Niezliczone znajdują się u niego żarty dowcipne, naydelikatnieysze wyśmianie, szlachetność, ironie dziwnie piękne i pełne wdzięków, przycinki są bardzo zgrabne; ani też rozwiozłe, jak u dawnych Attyków, ale zawsze trafne. Umie on w potrzebie każdą rzecz zmniejszyć; ma wiele komiczności; żarciki jego są mocno dotkliwe, a wdzięk, jeśli mam szczerze powiedzieć, jest niemal nienaśladowny. Zdaje się



bydź utworzonym do rozczulenia, jest wielce obfitym w opowiadaniu, z łatwością wpada w wyboczenia, ale je tak umie wyłożyć, że bez musu i naciągania postępuje do końca w swojej mowie. Co się daje widzieć w jego ustępie o *Latonie*, w którym jaśnieją wszystkie przymioty poezyi właściwe: a mowa jego pogrzebowa, jest tak okazala i ozdobna, że nie wiem, czy się jęj równa znajduje.

Przeciwnie *Demostenes* nigdy nie mówi bez uniesienia, w słowa nieobfity, naymnięj powolny, popisywać się nie lubi; słowem tych wszystkich przymiotów nie posiada, które stanowią charakter *Hyperidesa*. Jeżeli chce rozśmieszyć lub zażartować, nie tak śmiech wzbudza, jako raczey sam się na śmiech wystawia; a im bardzięj

chce się przypodobać, tym się więcéy oddala od przyjemności.

Jeśliby więc podjął się napisać powieść o Frynie i Atenogenesie, tym bardziéy ukazałby się niższym od Hyperidesa.

Lecz podług mojego zdania, wszystkie piękne przymioty Hyperidesa, chociaż mnogie, jednakże nie mają górności, i są tworem spokojnego umysłu, i tak są słabe, że słuchacza nieporuszają: nikt bowiem Hyperidesa czytając mocno się nie wzruszył. *Demostenes* zaś połączył w sobie wszystkie przymioty mowcy prawdziwie urodzonego do górności, i zupełnie ukształconego przez naukę i ćwiczenie, owę uroczystość i wielkość, żywe uczucie, owę obfitość, przytomność umysłu, bystrość, a co naywiększa, posiada taką moc i

natarczywość, do której się nikt nie przybliżył: bo te wszystkie rzadkie dary bozkie (gdyż się niegodzi ich nazywać ludzkiemi). całkowicie sobie zatrzymał, i przez nie stał się pierwszym przed innymi mowcami; a jeżeli mu na czém braknie, to tak nagradza, że mowców we wszystkich wiekach żyjących zdumiéwa i jakby piorunem przeszywa. Łatwiéy zaiste można otwartém okiem oglądać na pioruny z niebios spadające, niż się oprzeć jego gwałtownym wzruszeniom.

## ROZDZIAŁ XXXV.

Jeszcze inna, jakem już powiedział, zachodzi różnica między *Platonem* i *Lyziaszem*: Bo Plato nie tylko wielkiemi, ale i mnogimi zaletami przewyższa

Lyziasza ; nawet Plato nie tyle jest wyższym od Lyziasza liczbą pięknych przymiotów, ile Lyziasz jest niższym od Platona liczbą wad. Cóż więc owemi bożkami talentami powodowało, że zaniechawszy we wszystkiém owej surowej poprawności, jedynie tylko ubiegały się o górnosc w swoich płodach? Oprócz wielu innych powodów, niezawodnie i to, że niechciało przyrodzenie nas ludzi stworzyć niskimi i nieszlachetnymi jak zwierzęta: ale dawszy nam życie, wprowadziło na świat, jakby do wielkiego zgromadzenia, abyśmy tam byli widzami wszystkich jego dzieł, i stali się najgorliwszymi jego współzawodnikami; i dla tego wnet w umyśle nasze wlało nieprzezwyctęzoną miłość tego co jest górnem,

i co ma dla nas naywięcéy znacności bożkiéy. Ztąd, cały świat nie jest dostatecznym dla rozumu i usiłowania ludzkiego: często myśli nasze za granice świata wychodzą. A jeżeli kto ze wszystkich stron przypatrzy się biegowi życia naszego, i dostrzeże, ile w każdym rodzaju górnosc ma pierwszeństwo przed pięknoscia; wnet się przekona, do czego jesteśmy stworzeni. Ztąd za przewodnictwem saméy natury nie dziwimy się małym strumykóm, chociaż one są przezroczyście i bardzo użyteczne; lecz zdumiewamy się nad Nilem, Dunajem, albo Renem, a daleko bardziéy jeżeli poglądamy na Ocean. Ani też zdumiewa płomień, przez nas wzniecony; gdyż pała czystym blaskiem; ale się podnosimy na wi-



dok światel gorejących na niebie, chociażby nawet były i przyćmione. Nic też w naturze nie znajdujemy godniejszego podziwienia, nad ów płomień buchający z otworów Etny, z której dna skały i kamienie wypadają, a niekiedy potoki ogniste i istne płomienie wytryskają.— Z tego więc wszystkiego wnosić można, że wszelkie rzeczy ludzióm użyteczne i potrzebne, nas nie dziwią; bo są łatwe do nabycia: ale niespodziewane i nadzwyczajne, obudzają w nás wielkie podziwienie.

## ROZDZIAŁ XXXVI.

W mowie zatém górność, jeżeli jest nieodłączną od użyteczności i potrzeby, powinna być podług tego sądzona: naprzód, że pisarze tego rodzaju lubo są

dalecy od zupełney doskonałości, wszyscy atoli mają coś wyższego a prawie nadludzkiego: potem, same ich wady jawnie okazują, że oni są ludźmi; ale górnosc przybliża ich do wielkości bóztwa: wreszcie, kto uniknął błędów, ten nie zasługuje na nagane; górnosc zaś podziwieniem napelnia.

Cóż do tego jeszcze przydać należy? chyba, że każdy z owych pisarzy wszystkie swoje błędy, często nagradza jedną myślą górną, jednym mistrzowskim pociągiem pióra. A co najważniejsza, że jeśliby kto wyszedził, wybrał i w jedno miejsce zgromadził wszystkie błędy Homera, Demostenesa, Platona, i wielu innych im podobnych; postrzegłby, że one nie stanowią najmniejszey części, a je-

żeli jaką stanowią, to nie nie znaczącą w tych dziełach, które ci wzorowi mężowie wybornie napisali. I dla tego cały wiek społeczny, cała potomność, kiedy nie mogła być tknięta zazdrością ich sławy, ani aż do szaleństwa uwodzona chęcią przyganienia, jednomyślnie przyznała im palmę zwyciężką, i dotychczas przez nikogo nie wyrwaną strzeże, i pewno dochowywać będzie, dopóki *woda sączyć się, a wzniosłe drzewa kwitnąć będą.*

Jeżeli by zaś kto zarzucił, że kolos mający wady nie jest lepszym od doryfora (giermka) Polykletowego (1); na to tylko od-

---

(1) Była to mała statua, zrobiona przez sławnego rzymskiego rzeźbiarza Polykleta. W niej wszystkie rysy i rozmiary, tak dobrze wydane i zachowane.

powiem: że w dziełach sztuki zwyczajnie się dziwimy najstaranniejszemu wypracowaniu, a wielkości w tworach przyrodzenia. Z przyrodzenia zaś człowiek mowę w podziale dostał. Prócz tego, w posągach szukamy podobieństwa z samymże człowiekiem; a w mowie wzniosłości nadludzkiej.

A ponieważ sama tylko sztuka po większej części dostarcza nam sposobów unikania błędów; a górnosc mowy, lubo nie w je-

---

wane były, że to dzieło służyło za wzór uczącym się rzeźbiarstwa. Nazywano je *Canon*, prawidłem czyli wzorem. Plin. Hist. Natur. xxxiv. 3. Polyeletus... doryphorum, viriliter puerum. Fecit, et quem canona artifices vocant, lineamenta artis ex eo petentes, velut a lege quadam: solusque hominum artem ipsam fecisse artis opere iudicatur

dnostayney mocy utrzymana, jest dziełem wielkości umysłu: zatém (powracając do naszego założenia wspomnionego na początku pisma) przyzwoitą jest rzeczą, aby sztuka wspierała przyrodzenie: bo od ich ścisłego nawzajem połączenia doskonałość zawisa. Tyle nam było potrzeba zastanowić się do rozważenia pytań wyżey rzeczonych; ale każdy ma prawo sądzić podług własnego smaku i przekonania.

## ROZDZIAŁ XXXVII.

Teraz powracam do głównego przedmiotu. Z metaforami graniczą parable (porównania) i obrazy czyli opisy; tém się tylko między sobą różnią, że (1) \* \* \*.

---

(1) Co tu Longin chciał powiedzieć



## ROZDZIAŁ XXXVIII.

\*\*\* Taka (przesadnia) hyperbole jest w następujących wyrazach: *chybaście waszego mozgu w piętach nie nosili, i jego nie deptali*. Otoż z tego powodu znać potrzeba, co, gdzie, do jakiego stopnia posunąć można (1): niekiedy bowiem hyperbole

---

o różnicy zachodzącej między parabolą (porównaniem) i metaforą, można sobie dopełnić z Aristotelesa Rhetor. rozdz. 3. i Kwintyl. V. 21. Powiadają nam Retorowie, że Metafora jest skróconem porównaniem (*metaphora est in unum verbum contracta similitudo*). I tak, w tych wyrazach: *głowa jest twierdzą*, znajduje się metafora, którą łatwo można zamienić na porównanie: *głowa jest jakby twierdzą*.

- (1) Toż samo правило Kwintyliana Inst. Or. VIII. 6. zamknął w następujących słowach: *Quamvis enim est omnis Hyperbole ultra fidem, non debet esse ultra modum*.

zbytecznie przesadzona traci całą moc swoją, i sprawia wrażenie całe przeciwne.

I tak, sam *Izokrates* przez swoją wielką usilność o powiększanie rzeczy wystawianych w mowie, nie wiem jakim sposobem uległ wadzie niesmaku. Zamierzył on w swoim *panegyryku* okazać, że rzeczpospolita ateńska w świadczeniu dobrodzieństw dla Grecyi przewyższyła Spartańską, i z temi słowy odzywa się na początku: *Ponieważ wymowa taką moc posiada, że z rzeczy wielkich może uczynić małe, a z małych wielkie, dawne w nowém świetle, a świeżo zdarzone za stare wystawić...* Czyż i ty, *Izokratesie*, mógłby kto powiedzieć, nie potrafiłbyś swoją czarodziejską wymową sprawie Spartan i A-

teńczyków nowej postaci nadać?

Wystąpiwszy bowiem z taką pochwałą dla wymowy, samym wstępem swoim już zachęca słuchaczy, aby jemu nie wierzyli.

Cośmy więc już nieco wyżej powiedzieli o wszystkich postaciach, toż samo i tu zastosować można, że takie hyperbole są najlepsze, które nie dają poznać po sobie że są hyperbolami; a to się dzieje wtenczas, kiedy się one rodzą z mocnego uniesienia i wielkości zdarzeń otaczających. Jak np. u *Tucydidesa* w powieści o tych, którzy w Sycylii głowy swoje położyli. *Syrakuzanie* bowiem, mówi on, *rzuciwszy się do rzeki, naybardziej mordowali żołnierzy już tam będących. Woda wnet się zepsuła. Chciwie jednak pili ją z mulem i krwią*

zmieszana, a wielu jeszcze i za nią walczyło (1). Ze wtedy ludzie pili wodę ze krwią i mulem zmieszana, i że się za nią potykali; wierzymy temu przejęci wielkiem wzruszeniem historyka, który nam tak okropne zdarzenie opowiada. — Podobnego rodzaju miejsce następuje *Herodot* (2) w opisanu bitwy w ciżynach Termopylskich. Tam, mówi on, *Persowie swojemi strzałami zasypali owych walecznych Greków, którzy się potykali mieczami (jeżeli kto je przypadkiem miał przy sobie), albo też pięścią i zębami. Tu, zapytasz, jak można było zębami walczyć z żołnierzem uzbrojonym, albo jak można być zasypanym strzałami? Z tém*

---

(1) Thucydid. VII. 84.

(2) VII. 225.

wszystkiém i to zasługuje na wiarę: bo zdaje się że nie przedmiot był wybranym dla hyperboli, lecz sama hyperbola urodziła się z przedmiotu: bo rzecz sama i nagle wzruszenie (jakem już nie raz powiedział) usprawiedliwiają śmiałość wyrażenia. Ztąd też i niektóre komiczne opisy, lubo wszelkie podobieństwo do prawdy przechodzą, ale że śmiech obudzają, zasługują na wiarę: jak np. *jego ziemia dziedziczna jest mniejszą od listu lakońskiego*. To wyrażenie staje się znośném, bo w nas śmiech obudza, a sam śmiech jest przyjemném uczuciem dla duszy.— Ale hyperbole zarówno służy do powiększenia, jak i do zmniejszenia rzeczy: albowiem w obu razach daje się widzieć przesadnia: a to, co się nazywa *diasyry-*



*mus*, niczém inném nie jest, jak zbyteczném zmniejszeniem.

## ROZDZIAŁ XXXIX.

Z pięciu źródeł górności, któreśiny na początku wyliczyli, pozostało ostatnie, to jest: pewne uszykowanie wyrazów, czyli składnia krasomowska. Ze zaś we dwóch księgach dość obszernie ją wyłożyłem (1); tu więc, drogi przyjacielu, to dodać muszę, że harmonia z natury swojej nie tylko jest cudném narzędziem zniewalania i zabawienia ludzi, lecz też obudza namiętności i wielkim zapalem ożywia. Alboż sam tylko głos fletu mo-

---

(1) Dzieło to nie doszło do naszych czasów. Mamy zaś wzorowe dzieło Dyonizyusza z Halikarnassu w podobneyże treści o składni krasomowskiej (*περὶ συνταξέως ὀνομαστων*).

cno przeymuje człowieka, odbiera mu przytomność i szaleńczo napelnia, wraziwszy w umysł spadek rytmu, każe podług niego miarkować swoje kroki, zmianę zaś tonu ludzióm nawet cale nieznaną muzyki, każe naśladować poruszeniami ciała? Wszakże i wszystkie inne dźwięki, równie jak dźwięki samey cytary, chociażby nie podług pewnej melodyi wydane, jednak rozmaitością następstwa swojego, czy przez jednoczesne kilku strón uderzenie, czyli też przez zmieszanie zgodni, często nas zachwycają i dziwnie łechcą. Te przecież dźwięki są tylko obrazami, naśladowaniem głosu ludzkiego, ale nie są naturalnym darem człowieka, tak dzielnie wpływającym na przekonanie. Mamyż więc jeszcze powątpiwać, że

składnia wyrazów, to jest: owa harmonia mowy ludzióm wrodzoney, dotyka nie jednego tylko słuchu ale i duszy samey, kiedy stawia przed nami w coraz odmiennych postaciach niezliczone wyobrażenia, myśli, rzeczy, piękności, ozdoby, których uczucie jest nam z natury i przez wychowanie udzielone? czyliż jey tak rozmaite, tak zmieszane, i aż do serca przenikające dźwięki nie obudzają w nas owego poruszenia, którém jest miotany sam mowca? czyliż ona nie buduje górnosci na wyrazach? Możemyż jeszcze powątpiwać, że owa harmonia wspomnionemi sposobami już nas łagodzi, już unosi; nadaje górnosc i uroczystosc mowie, i wszystkie inne piękne przymioty, które w sobie zamyka, a przez nie

opanowywa nasz umysł? Nie-  
 rozsądkiem nawet byłoby po-  
 wątpiwać o prawdzie powsze-  
 chnie przyjętej i doświadczeniem  
 stwierdzonej. — I tak, następu-  
 jąca myśl, którą *Demostenes* (1)  
 przytacza po przeczytany de-  
 krete, jest miana za górną, i  
 w rzeczy samej zasługuje na  
 podziwienie: Τοῦτο τὸ ψήφισμα τὸν τότε τῆ  
 πόλει περιστάντα κίνδυνοι παρελθεῖν ἐποίησεν, ὥσπερ  
 νέφος. (Ten wyrok, zagrażające  
 wtedy Rzeczypospolitej rozpę-  
 dził niebezpieczeństwo, jakby  
 mgłę). Miejsce to, nie mniej  
 przez myśl samą, jak i harmo-  
 nią wyrazów, stało się dziwnie  
 pięknem. Są tu *naprzód*: ryt-  
 my daktyliczne, które mają  
 największą uroczystość i są naj-  
 stosowniejsze do górności. Ztąd

---

(1) Pro corona cap. 56.

hexameter heroiczny, najpiękniejszy ze wszystkich nam znanych rodzajów wierszy, z nich powstaje. Prócz tego, jeżeli to *ὥσπερ νέφος* przeniesiesz na inne miéysce, np. *τοῦτο τό ψήφισμα, ὥσπερ νέφος, ἱποίησε τὸν τότε κίνδυνον παρελθεῖν*, albo odetniesz jedną zgłoskę (np. *ἱποίησε παρελθεῖν, ὡς νέφος*); wnet uczujesz, ile harmonia przyczynia się do górności. Albowiem te same wyrazy *ὥσπερ νέφος* mają spadek na pierwszym długim rytmie, na którego wymówienie tyle się łoży czasu, ile na cztery zgłoski krótkie; z nich odjąwszy jedną (*ὡς νέφος*), zepsuje się harmonia. Przeciwnie zaś, jeśli przydaniem jednéy zgłoski przedłużysz go, np. *παρελθεῖν ἱποίησεν ὥσπερ νέφος*; myśl będzie taż sama, ale spadek dla ucha cale inny: gdyż górność razem



z długością ostatnich zgłosek rozwleka się i słabiej.

## ROZDZIAŁ XL.

Do wzniesienia mowy bardzo wiele pomaga spojenie jey peryodów, jak w ciele połączenie członków: każdy z nich osobno wzięty nic nie znaczy, wszystkie zaś razem stanowią zupełną całość. Podobnież rzecz się ma z każdą wielkością: jeżeli jey cząstki jedne od drugich będą odłączone, natenczas i ona sama niknie; przeciwnie, w jedno ciało zebrane, i związkiem harmonii spojone, w tymże peryodzie nabywają prawdziwego dźwięku. Ztąd też górność w peryodach niemal może być porównaną do biesiady za składkowe pieniądze sprawionéy.

Widzieliśmy wielu poetów i

prozatorów, którzy nie mając z natury wielkiego talentu, wszelako nie całkiem jego pozbawieni, bardzo często swoją pospolitą i mało wzniosłą mowę, jedynie przez samo harmonijne uszykowanie wyrazów uczyniło, choć na pozór przynajmniej, górną i uniknęło płaskości. Do liczby takich pisarzy należy *Filistus*, gdzie niegdzie *Aristofanes*, a po większej części *Euripides*. I tak np. u *Euripidesa* (1) *Herkules* po zamordowaniu własnych dzieci, odzywa się w te słowa: *Γέμω κακῶν δὴ, κοῦκίτ' ἔσθ'*, ὅπη τιδῆ  
*Plenus sum malorum, nec ulli* (mało *amplius locus est.*) Ta myśl bardzo płaska przez samo ułożenie wyrazów nieco się zbli-

---

(1) Euripid. *Hercules fur.* 1245. Rzecz samą opisał Diodor Sikul. IV. II.

żyła do górności. A jeślibyś te wyrazy z mieysca swojego oderwał, łatwobyś dostrzegł, że Euripides jest daleko szczęśliwszym w uszykowaniu wyrazów, niż w wynalezieniu myśli. Gdy zaś mówi (1) o Dyrcei targaney przez wołu:

*Εἰ δὲ πον*

*τύχοι, κέρει ἰλίθας εἰλχ' ἑμοῦ λαβαί*

*Γυναῖκα, πίτραν, δεῦν, μιταλάσσει αἰεί.*

(Si quando eam nanciscebatur, rotabat, et una mulierem, saxum, quercum in omnes partes ruens raptabat.) Ta myśl sama z siebie jest szlachetną; ale cała jey moc zawisa od harmonii powolnéy, niepotoczystey; wyrazy ustawione niby na podporach, mają pewne przestanki, i są od

(1) Tragedya ta zaginęła. Powieść zaś znajduje się u Hygin. fab. 8.

siebie odłączone, aby na nich górność bezpieczniey ustać mogła.

## ROZDZIAŁ XLI.

Ale nic bardziej nie zmniejsza górności, jak rytmy w mowie zbyt sztucznie złożone, i szybkie; jakim jest: pyrrichius, trochaeus i dichoraeus, które są bardzo przydatne w tańcu. Każdy bowiem okres mowy, mający taką harmonią, pokazuje wnet po sobie, że jest zbyt mocno obrobionym, nie sprawia żadnego wrażenia na umyśle, a swoją jednostajnością obraża ucho. A co najgorsza; że jak piosnki, odrywając słuchaczów od swojej treści, zajmują ich tylko samemi dźwiękami: tak również i mowa, aż do zbytku podług pewney harmonii układana, nie zajmie słuchacza rzeczą swoją, ale samym rytmem.



Ztąd też wynika, że słuchacz, przeczuwając mające wnet niezawodnie nastąpić spadki, niekiedy uderza nogą (jak się to dzieje w tańcu) podług rytmu, pierwej nim do tego mówca dóydzie? Podobnież mowa traci na górności, jeżeli peryody będą zbyt zwięzłe, złożone z niewielu wyrazów krótko-zgłoskowych, i jakby gwoździami jedne do drugich niezgrabnie poprzybijane.

## ROZDZIAŁ XLII.

Prócz tego, zbytuczna zwięzłość mowy zmniejsza górność: bo wielkość myśli bardzo się nadweręża, jeżeli będzie zawarta w krótkich wyrazach. Wszelako ja tu nie mówię o peryodach mających przyzwoitą krótkość, ale raczey o nadzwyczajnie ma-



łych i ucinkowych. Naganna bowiem krótkość kaleczy myśl samę, przyzwoita zaś prowadzi słuchacza prostą drogą do swego celu. Wiadomo też powszechnie, że zbyteczna rozwlekłość, przez swoją niewczesną długość staje się zimną i martwą.

### ROZDZIAŁ XLIII.

Płaskie też wyrazy bardzo oszpecają górność. I tak np. burza u *Herodota* (1), pod względem myśli jest przewybornie opisana; ale są tam niektóre wyrazy wielce blahe. *ζισάσης δὲ τῆς θαλάσσης* (zawrzało morze): tu słowo *ζισάσης* dla dźwięku twardego, wiele uymuje górności. Dalej: *ὁ ἄνεμος ἐκόπασε* (wiatr się uspokoił), i *τὸ ναυάγιον δρασσαμίτους ἐξιδίχαστο τέλος ἄχαρι* (burzą porwani znaleźli koniec

(1) VII. 188.

nieprzyjemny). Wyraz *κέραι* jest płaski, a *ἄχαρι* jest niestosowny w obrazie takiej klęski.

Również i *Teopomp* wybornie opisał podróż (*Kambyzesa*) Króla perskiego do Egiptu, niektórymi wyrazami okrzyczanemi zeszpecił całe opowiadanie: *Któreż, mówi on, miasto, któryż naród azyatycki postów do Króla nie wyprawił? Zadnych płodów ziemskich, żadnych dzieł sztuki pięknych i kosztownych nie było, któreby jemu w darze nie przysłano. Ileż-to drogich kobierców, szat miękkich, purpurowych, farbowanych, śnieżnych! Ileż namiotów złotem przetykanych, opatrzonych we wszystkie potrzeby. Ileż odzieży i łóżek kosztownych! Prócz tego, czasz srebrnych rzeźbą otoczonych, i złotych naczyń, kielichow,*

z których jedne drogiemi kamieniami ozdobione, drugie starannie i kosztownie wyrobione. Nadto, niezliczone mnóstwo orężów greckich i barbarzyńskich, stada wołów roboczych, i trzody do użycia na bankiety; wiele medymnów z przyprawami, wiele worów, worków, papieru, i innych sprzętów: taka wreszcie ilość mięsa solonego w różnym gatunku, że zdaleka idącym zdawały się być wzgórkami. Tu widzimy jak historyk od rzeczy ważniejszych na dół spada, tam gdzieby się raczy wznieść powinien. W tak wybornym opisie, po tyłu rzeczach kosztownych położył przyprawy i worki: istny obraz kuchni! Jako więc, jeśliby kto między złote i drogie kamieniami osadzone czasie, tudzież srebrne naczynia, między

namioty przepyszne i kielichy, umieścił wory i sakwy, byłoby nieznośném dla oka: tak i w mowie wyrazy nie na swoim miejscu położone, szpecą ją i jakby piętnem naznaczają. Zamiast owych pagórków i innych przygotowań, mało odmieniwszy, mógłby tak ogólnie powiedzieć: jakie mnóstwo wielbłądów, wołów, obladowanych wszystkiemi rzeczami potrzebnemi do uczt i zbytków: albo, kupy rozmaitego rodzaju zboża, wyśmienite przysmaki! Jeżeli zaś ma wszystko, jak chciał, po szczególe wymieniać; trzeba więc było niezapominać i o sługach stołowych, i o kucharzach i innych. Bo chcąc wzniosley mówić, nie godzi się chyba w ostatniej potrzebie, używać wyrazów błahych i nieślachetnych: ale stosownych



do przedmiotu, i naśladować naturę twórczynią człowieka, która w nas części, nie mogące się szlachetnie nazwać, tudzież wyrzuty ciała z przed oczu usunęła, i ile możności, ukrywała, i (jak mówi *Xenofon*) owé kanały odchodowe naybardziej oddaliła, aby w niczém nie zeszpecić całej piękności zwierzęcej (1).

Lecz nie ma potrzeby w szczególach wyliczać tego co mowę znizła: albowiem jużesmy wytknęli co jey przydaje szlachetności i górności; a zatém oczywista, że przeciwnie tamtym wady, czynią ją płaską i podłą.

#### ROZDZIAŁ XLIV.

Wreszcie, kochany Terencyanie, dla twojego użytku nie bę-

---

(1) Ob. *Xenoph. Memor. Socr. I. 4. 6.*



dę się wahał z wykładem tego pytania, które wcale niedawno wtrącił pewny filozof. Dziwię się, mówił on, wraz z wielu innymi, z kąd to pochodzi, że w naszym wieku, kiedy mamy tyle talentów, mogących z łatwością mówić do przekonania i stać w sprawach publicznych, tudzież talentów rozprawujących dowcipnie, żywo, a nadewszystko przyjemnie, żaden zaś, albo nader rzadko ukazuje się górny i wzniosły? Tak wielki niedostatek dobrych mowców panuje na całej ziemi! Możnaż zawieść owę powszechnie głoszoną przyczynę, że demokracja jest matką wielkich geniuszów, i że razem z nią sławni mowcy zakwitają i nikną? Swoboda bowiem, jak dalej mówi, zasila i rozwija wielkie zdolności, zagrze-

wa je do spółzawodu i walki o pierwszeństwo w sławie. Prócz tego, przez nagrody rozdawane w rzeczach-pospolitych, niezwy- czayne naturalne talenta mow- ców ciągle ocucane i ćwiczone, zaostarzają się i nabywają poloru: a przejęte uczuciem swobody nayświetniey występują w spra- wie publiczney. Nasi zaś spół- rodacy, podług zdania owego fi- lozofa, od dzieciństwa przyucze- ni do ciężkiey niewoli, wdrożeni w sposób myślenia i życia przez nią przepisany, nigdy nie kosztując wolności, nayczystszeo i naypra- wdziwszego źródła wymowy, a ztąd niczem inném stać się nie możemy, chyba rzeczywiście nie- pospolitemi pochlebcamy. Z te- go-to powodu, mówi daley ów filozof, wszelkie dary jakiegokol- wiek rodzaju, mogą spływać na-

wet na niewolników; ale żaden niewolnik nie został dobrym mówcą, bo w nim ciągle czuwa bojaźń, i nie dozwala mu swobodnie mówić: bo on sam, jakby skrepowany, przyzwyczajony do chłosty, zawsze jey ze drzeniem wygląda. Albowiem, podług słów Homera, stan niewolniczy odbiera połowę męztwa. Jako więc (jeśli tylko na wiarę zasługuje owa często dająca się słyszeć powieść), skrzynie, w których się Pygmei hodują, nie tylko przeszkadzają wzrostowi, ale nawet mocno ściskają ich członki: tak i wszelką niewolę, chociażby i bardzo łagodną, mógłby nie jeden nazwać skrzynią umysłu i niby powszechném więzieniem.

Tak mówił ów filozof: na co jemu odpowiedziałem w te słowa: łatwo jest, przyjacielu, i wła-

ściwém człowiekowi zawsze się uskarżać na swoje czasy. Lecz pomyśl; może też owa spokojność na całym ziemi panująca niszczy wielkie talenta, a daleko bardziej ta wojna nieskończona, naszych żądz i namiętności, które osiadłszy umysły naszych współczesnych, do szczytu je niszczą. Nienasycona bowiem chciwość, którą już wszyscy jak chorobą jesteśmy nawiedzeni, i miłość rozkoszy wtrącają nas do niewoli, albo raczej pogrążają na zatracenie. Choroba łakomstwa nas wycieńcza i poniża, a zamiłowanie w rozkoszach naybardziej upadła. Doyść więc nie mogę, dla czego ci, którzy bogactwa niezmiernie szacują, albo prawdziwie mówiąc, ubóstwiają, nie zdołali powściągnąć połączonych z niemi nieszczęść



umysł trapiących. Bo za niezmierném bogactwem ślad w ślad idzie rozrzutność, która, jak tylko otworzono wstęp do miast i domów; tam wstępuje i razem mieszkają. Po niejakiem czasie spólnego pożycia, gnieźdzą się (że użyję słowa filozofów), i płodzą dumę, i miękkość: są-to nie dorywcze, ale z prawego łoża dzieci. Jeśliby więc kto tym potomkom bogactw pozwolił doczekać się młodości, wnet się z nich w umysłach wylęgają, nieubłagana przemoć, zuchwalstwo, nieprawość i niewstydy. To koniecznie stać się musi, kiedy nikt z ludzi swojego czola nie podniesie, kiedy już więcey nie ma żadnego względu na sławę u potomności, a zguba dlań ostateczna śród owych występków powoli dóyrzewa, niknie wielkość umysłu, nie-



godna spółzawodu; bo przywią-  
zana do rzeczy nietrwałych i nie-  
korzystnych, zaniechała nie-  
śmiertelnych. Kto zaprzedał  
swoje zdanie, ten nie może swo-  
bodnie i zdrowo sądzić o pię-  
kném i sprawiedliwém: bo ujęty  
podarunkami musi koniecznie to  
brać za piękne i sprawiedliwe,  
co mu zysk przynosi. Kiedy  
zaś przekupstwo nas wszystkich  
zajęło, kiedy zastawiamy sieci  
na życie i majątki cudze, kiedy  
wszelki zysk życiem okupujemy,  
nędzni niewolnicy własnych na-  
miętności! w tak zaraźliwém o-  
byczajów zepsúciu, mógłże choć  
jeden wolny od występków, nie-  
przedayny, nieujęty miłością bo-  
gactw, pozostać sędzia, który-  
by mógł dać zdanie o tém co  
jest górném i godném potomno-  
ści? Lecz ponieważ wszyscy

należymy do takiego rodzaju ludzi, przeto może lepiej będzie komu innemu podlegać, niż używać swobody; aby owa nie-nasycona żądza bogactw, wypuszczona z więzów, jak dzikie zwierze, nie spustoszyła do szczętu całego świata.

Słowem okazałem jemu, że gnusność zepsuła wszystkic, (oprócz nie wielu) talenta, które w niej życie swe przepędzają; i że nie dla czego innego pracujemy i uczymy się, jak tylko dla próżney chluby i zabawy, ale nie dla powszechnego pożytku, który zasługuje na sławę i godzien jest usiłowań i trudow. Na tem skończmy. Teraz mówić wypada o *namiętnościach* (1), które w osobném dziełku opisać

---

(1) Dzieło to zaginęło.

przyobiecalem: z nich bowiem,  
podług mojego zdania, wynikają  
tak mnogie piękne przymioty  
mowcy, jako też i sama górność.

### Omyłki druku.

Str.	w.	Zamiast	czytaj
8	10.	Melchus ---	Melchus.
85.	22.	niecki -----	utecił.
128.	1.	Demostenes ---	Demostenes.
170.	6.	nieszczęśliwemi ---	sześciwemi.
177.	10.	pierwszeństwo ---	pierwszeństwa.
180.	8.	szalenstwa ---	szaleństwa.



BADAŃ INSTYTUT  
BIBLIOTEKA  
Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63









**BIBLIOTEKA IBL**

**F**

**23.824**